Nr 9. Kraków, Piątek dnia 11 Stycznia 1895. Rok III

Przedpłata w Krakowie: rocznie. złr. 16·— kwartalnie „ 4·— miesięcznie „ 1·35 Za odnoszenie ct. 20 Na prowincji: rocznie złr. 20·— kwartalnie „ 5·— miesięcznie „ 1·70 Za granicę miesięcznie złr. 2.— Numer zwykły 8 ct. Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia Za wiersz 6 ct. od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct. W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct. Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct. Do działu inseratowego upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji: **Kraków, ulica św. Anny l. 3.**

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**

Adres Administracji: **Kraków, Rynek główny l. 22.**

GŁOS ZE WSI

wobec Sejmu w r. 1895.

II.

Z pod Horyńca.

Jeżeli dzisiaj już nie sposób dla rolnictwa uczynić coś podobnego, jak w bogatej Francji i Stanach Zjednoczonych, tj. zaprowadzić cła ochronne; jeżeli nie mamy na tyle czasu, ani odwagi uderzyć na kapitalistów, aby powstrzymać ich od szwindlów na giełdzie zbożowej, jak to już uczyniono w Reichstagu niemieckim; jeżeli dalej niemożliwą jest rzeczą, przez wzgląd na budżet państwowy, obniżyć taryfy kolejowe dla płodów rolniczych; jeżeli zmiana procedury cywilnej i karnej, które obie wymagają dużo czasu i atłasu, przynieść może albo bardzo małe korzyści, albo również przez wzgląd na budżet państwowy bardzo problematyczne, w takim razie powyżej zainaugurowanemi źródłami, nic nie kosztującemi, prócz dobrej chęci i woli energicznie zająć się, czyż nie byłoby ostatecznie na czasie?

Jeżeli bowiem nikt nie zaprzeczy, że kraj nasz jest czysto rolniczy; jeżeli smutne doświadczenie głośno przemawia i woła, że rolnicy w całem słowa znaczeniu z każdym rokiem ubożeją; jeżeli ubóstwo to oddziaływa na całe społeczeństwo, na wszystkie jego odłamy, bo gdy rolnik nie ma za co kupić, to handel i przemysł również upadają. skoro rolnicy nędznieją, to i cały stan urzędniczy w tym samym stopniu odczuwać to może; jeżeli zatem przez upadek rolnictwa powstanie całej armji desyderantów musiało być wywołanem, czyż nie powinno być pierwszem zadaniem każdego zdrowo myślącego uderzyć na alarm w dzwon, któryby ogólnym zabrzmiał głosem w kierunku naprawy stosunków rolniczych?

Jeżeli wszyscy mają pretensje do lepszego bytu, to niechaj również wszyscy w tym kierunku dodatnio działają. bo jeżeli ktokolwiek sądzi, że dostateczną będzie rzeczą myśleć o sobie, to obłęd ten opłaci niczem innem, tylko zadowoleniem pozostania *in statu quo*. Między innemi w pierwszym rzędzie odwołać się nam wypada do duchowieństwa i nauczycieli ludowych. W jednych ręku i drugich własne ich losy spoczywają. Nie do wieców, nie do jarmarków, nie do prażników, hucznych wesel i chrzcin, lecz tylko do pracy i jeszcze raz do pracy, do oszczędności i wstrzemięźliwości od pijaństwa zechciejcie lud nawoływać!

Zaiste, wam należałoby pensje podwoić i potroić, wy powinniście być rozsadnikami i krzewicielami wiary, miłości i pracy, rozumu i serca, wam powinny stanąć do usług środki na wyższe wykształcenie, aniżeli go potrzeba wszystkim profesorom po Uniwersytetach, bo wy macie o tyle trudniejsze zadanie od tych ostatnich. Z materjału o tyle surowszego, macie wykrzesać obywatela pożytecznego i niby ukończonego w czasie daleko krótszym. Wy musicie być moralistami, pedagogami i psychjatrami, wszystko to w znaczeniu niezawisłem. Jak długo nie dostarczą wam do tego trudnego i wzniosłego zadania potrzebnych środków, piękny cel wasz zostanie zwichniętym, a nauka wasza wydawać będzie owoce, jakie widzimy dziś, tj. socjalistów i komunistów.

W ogóle przeto zaznaczyć musimy, że sprawa rychłej poprawy zagrożonego bytu rolników stała się już kwestją europejską, tak, że śmiało rzec można, iż z zajętej pozycji i z toru dzisiejszego półśrodkami w żaden sposób zepchnąć się nie da. Więcej jeszcze całe obecne niezadowolenie socjalistów niewidzialnemi na pozór arterjami łączy się bezsprzecznie z biedą i nędzą wyzyskiwanego i upadającego rolnictwa.

Każdy bowiem mniejszy lub większy robotnik fabryczny, przełożony i urzędnik państwowy, jeżeli nie bezpośrednio, to pośrednio, przez węzły familijne, lub przyjacielskie, złączony jest ze stosunkami klasy ziemiańskiej. Jeżeli to ostatniej na gospodarstwie powodzi się dobrze, wtedy robotnik, jego przełożony i w ogóle każdy urzędnik, odczuwa ten dobrobyt w sposób bardzo zrozumiały. Wszystkie ziemiopłody w naturze, opał, jakoteż znaczna część gotówki, rozdziela się równomiernie po miastach i miasteczkach, bądź w drodze pokrewnej i przyjaznej, bądź w drodze życzliwej, która nieodstępną jest towarzyszką dobrobytu. W razie zaś, jeżeli rolnicy sami biedują i wszystkie wpierw wspomniane arterje przecięte zostają, nastąpić musi po miastach oddziaływanie również ujemne, przeto niezadowolenie i tegoż skutki. W takich zatem wypadkach, całe społeczeństwo dotykających, nieodzowną jest rzeczą wmięszanie się państwa i im rychlej to nastąpi, tem tańszy będzie sposób do okupienia spokoju. Dziś rzeczy tak się posunęły, że to, co niedawno było nieprawdopodobnem, albo niemożliwem, jest tylko kwestją czasu i nieubłaganą koniecznością. Sprawa wzięcia handlu zbożowego na rachunek państwowy, sprawa pobierania od rolników naturaljów, zamiast danin i podatków w gotówce, dalej sprawa, zamiast odsługiwania 3 lat w wojsku, odbywania tej służby przez rok jeden na rzecz rolnictwa, wszystko to dziś w parlamencie niemieckim już podnoszone — na pozór niedostępne i zanadto wymagające, w najkrótszym czasie okazać się może jako *conditio sine qua non*. Zresztą, jeżeli ktokolwiek ma inny jaki sposób, mogący rozwiązać rolniczy węzeł gordyjski, wypełni nic więcej tylko społeczny obowiązek, jeżeli w czemkolwiek sytuację zmieni. Ale zadawać choremu organizmowi morfinę, jest to tylko chwilowe polepszenie osiągnąć, a o wyleczeniu radykalnem mowy być nie może. A w takiem tylko znaczeniu pojmować należy wszystkie dotychczas praktykowane, a i na przyszłość uniknąć się niedające zapomogi, pożyczki, dodatki i wszelkie podobne półśrodki, bądź bezcelowe, bądź wprost demoralizujące. Co zaś do inwestycyj w kierunku poruszanych i omawianych irrygacyj, to najpierw możnaby w tym przedmiocie bardzo wiele dowiedzieć się i pouczyć na smutnych doświadczeniach od Włochów, którzy bankructwo swoje zawdzięczają tylko modnym inwestycjom, a potem policzyć, jak to będzie wyglądała w skutkach owa, przez niektórych proponowana, 200-miljonowa pożyczka, od której rocznie co najmniej 10 miljonów odsetków opłacaćby potrzeba. Nie ma co zazdrościć tym wszystkim irrygować się mającym ciałom tabularnym, które, przypuśćmy wypadki najkorzystniejsze, będą miały pełne spichrze płodów i zboża, których albo nikt kupić nie zechce, tak, jak to się dzieje dzisiaj, albo za taką cenę, że zamiast 10-ciu, tylko połowę potrzebnych miljonów osiągną na odsetki, jeżeli tak, jak dziś. praca rolników nie wraca nakładów i nie żyją oni z dochodów, tylko z kapitału. Sprzedają lasy, sprzedają odległe parcele, zaciągają długi bankowe i prywatne.

Sprawa zatem rolnicza jest u nas w całem tego słowa znaczeniu kwestją socjalno-społeczną, a kto sądzi inaczej, jest w błędzie.

K. B. A.

Przeciw stronnictwom przewrotowym.

Kanclerz Rzeszy, książę Hohenlohe, otworzył onegdaj parlament niemiecki słowami: „Życzę panom pomyślnego Nowego Roku“. Poczem nastąpiła zaraz rozprawa w kwestji przedłożeń rządowych przeciw stronnictwom przewrotu. Mowa posła socjalistycznego, Auera, trwała przeszło trzy godziny i zajęła całe posiedzenie. Pierwsze dwie godziny polemizował on z mową sekretarza stanu w ministerstwie sprawiedliwości, Nieberdinga. Przytaczał rozmaite wersje, krążące o przedłożeniach, a sam utrzymywał, że jedynym ich celem jest — rozwiązanie parlamentu, aby ustawy o wojskowości łatwiej mogły przejść przez parlament. Pojęcie o prawie karnem z r. 1870 zupełnie zniknęło. To jest prawdą. W r. 1871, przy uchwalaniu noweli karnej, rządzono się humanitarnością i pewnemi ideami. Myślano nawet o zniesieniu kary śmierci. Jeżeli się utrzymała, to tylko zawdzięczamy ją energji księcia Bismarcka. Dziś ktoby chciał przedstawić podobne prawo do uchwalenia, prawdopodobnie odesłanoby go do „Panoptikum“. W motywach projektu rządowego znajduje się to wszystko, co tylko zebrać można, aby robotnikom nałożyć kajdany. Usiłowania w kierunku ograniczenia płacy dziennej, walka przeciwko cechom i prawom koalicyjnym, wszystko to ma na celu pogorszenie stanu robotnika. Twierdzenie sekretarza stanu, Nieberdinga, że liczba karanych socjalistów-demokratów ciągle się zwiększa, jest nieprawdziwem. Mówi on o anarchistach, których przeciwnikami są socjaliści. Nieberding niestosownie cytuje Krapotkina iż socjaliści nie mogą być odpowiedzialni za wszystkich rewolucjonistów. Jeżeli już chce zająć się cytatami, to powinien przytoczyć list Miquela z roku 1848, zachęcający do socjalnej rewolucji. Przeciwko oświadczeniu Nieberdinga, że policja ma wiele kłopotów z powstrzymywaniem rozszerzenia się dziennika Mosta, *Freiheit*, musi silnie zaprotestować, bo tutaj, w parlamencie, dowiódł Bebel, że przez pewien czas owa gazeta drukowała się za pieniądze policyjne. Mowca ręczy także, że dzienniki: *Freiheit* i zurychski *Social-demokrat*, były do Niemiec wprowadzone przez ajentów policyjnych. Pastor Stocker w ostatnim numerze swojego pisma przemawia dobitnie za uchwaleniem owych ustaw wyjątkowych. Widocznie ma jeszcze nadzieję powrócenia do obowiązków kaznodziei nadwornego.

Brzmienie paragrafu 106, że wprowadzenie żołnierza do towarzystwa zamkniętego, będzie karane więzieniem, w żadnym innym kodeksie się nie znajduje. Paragraf ten chce żołnierzy jeszcze więcej oddalić od cywilnych. Rozkaz dany żołnierzom, aby w czasie rozruchów strzelali do ojców i braci, chwalony przez wiele dzienników, jest po prostu dzikim. Jeżeli go uważają za niezbędny, to mowca nie widzi potrzeby, aby go ogłaszano w sposób jaskrawy. Odnośnie do znanego paragrafu, tyczącego się obrony religji, monarchji, rodziny, własności i małżeństwa, zapytnje mówca, czy tym paragrafem chcą zabezpieczyć religję, czy religie? Czy też chcą zabezpieczyć żydów, którym Rickert odmówił wszelkiego poparcia. Mówca wspomina o Bismarku i Bleichröderze: „Tak, biednych żydów prześladowano, ale z bogatymi robiono interesa“. Co do obrony monarchji, to Auer zaznacza, że w Niemczech jest wielu, którzy formę republikańską rządu uważają za najodpowiedniejszą. Mówca występuje jeszcze przeciwko ślubom. Kończy zaś słowami: „My socjalni demokraci przetrwaliśmy prawa socjalne i w dalszym ciągu je

przetrwamy. Jeżeli wam prawa są potrzebne, uchwalajcie dla siebie, ale nie dla nas".

Mowa Auera została gorąco przyjęta przez socjalistów, lecz nie sprawiła żadnego wrażenia na publiczności.

Projekt ustawy

o wykupnie i regulacji ciężarów gruntowych.

W styczniu 1894 r. wniesiony został w Sejmie, jako przedłożenie rządowe, projekt ustawy, zmieniającej niektóre postanowienia ces. patentu z dnia 5 lipca 1853 dz. p. p. nr. 130 i ustawy krajowej z dnia 26 kwietnia 1871 r. dz. u. kr. nr. 18 o wykupnie i regulacji ciężarów gruntowych. Projekt ten przez Sejm komisji prawniczej do sprawozdania przekazany, zmierzał do tego, ażeby drobna ilość spraw serwitutowych, jakie są jeszcze w toku, albo jeszcze może zgłoszone będą, zwróconą została napowrót do judykatury sądowej i nie podlegała wyjątkowemu orzecznictwu władz, ces. patentem z d. 5 lipca 1853 r. dla wykupu lub regulacji ciężarów gruntowych utworzonych. Komisja prawnicza zgodziła się z zasadniczą myślą projektu rządowego, poczyniła w nim jednak niektóre zmiany, iakie dla jaśniejszego i ściślejszego określenia rzeczy, wydały się jej potrzebnemi. Projekt ten uchwalił Sejm według brzmienia komisyjnego, ale ustawa ta nie otrzymała cesarskiej sankcji.

Powodem odmowy sankcji była okoliczność, iż w § 2 uchwalonego projektu ustawy umieszczono postanowienie, że przy rozstrzyganiu spraw wykupu lub regulacji ciężarów gruntowych, mają mieć zastosowanie postanowienia § 2 rozp. minist. z dnia 24 października 1860 nr. 249 dz. p. p. Że zaś zastosowanie § 2 wymienionego rozporządzenia pociąga za sobą kompetencję trybunałów pierwszej instancji dla wszystkich spraw, o których mowa, jest zatem wyjątkiem od ogólnych przepisów normy juryzdykcyjnej, której zmiana nie należy do ustawodawstwa krajowego, przeto z tego powodu nastąpiła odmowa sankcji. Według oświadczenia prezydjum namiestnictwa, nie zamierzał rząd wnosić ponownie projektu tego i pozostawił w tej mierze inicjatywę Wydziałowi krajowemu, aby doprowadzić do skutku pożądane przekazanie sądom czynności istniejących władz dla wykupna i regulacji ciężarów gruntowych. — Wydział krajowy uznał, że przyjście do skutku takiej ustawy byłoby bardzo pożądanem. Nie zachodzi bowiem żadna potrzeba, ażeby dla bardzo małej liczby mniej ważnych spraw, któreby jeszcze do rozstrzygnięcia przyjść mogły, istniała odrębna i wyjątkowa organizacja władz ces. patentem z roku 1853 zaprowadzonych, które zresztą fundusz krajowy obarczają zupełnie zbytecznym ciężarem 5000 złr. rocznie opłacanych, jako ryczałt na koszta urzędowania tych władz. — Ponieważ wprowadzenie przez komisję prawniczą do projektu ustawy powołania się na § 2 rozp. min z 24 października 1860 roku nie jest bynajmniej postanowieniem tak esencjonalnem, żeby przez upieranie się przy niem, narażać sankcjonowanie projektu, przeto Wydział krajowy przedłożył Sejmowi na posiedzeniu czwartkowem projekt do ustawy z opuszczeniem tego postanowienia.

Fundusze pożyczkowe

dla Kółek rolniczych i na cele przemysłu rolniczego.

Fundusz pożyczkowy w kwocie 15.000 złr., ustanowiony przez Sejm dla wspierania działalności przemysłowo-handlowej Kółek rolniczych jest — jak w sprawozdaniu Wydziału krajowego podniesiono — dobrodziejstwem, z którego korzystają te Kółka rolnicze, których zarząd, dbały o rozwój i powodzenie Kółka, potrafił interesa Kółka tak rozwinąć, że udzielenie pożyczki nie natrafiło na żadne trudności. Odbywało się ono zawsze na podstawie opinji zarządu głównego.

Wydział krajowy przychodził z pomocą i nie odmawiał pożyczki Kółkom rolniczym, które, niezasobne w kapitały, chcąc utrwalić się wobec nieuczciwej konkurencji, rozwinąć chciały dotychczasowe czynności. Spłaty pożyczek dawniej udzielonych, odbywały się regularnie, a tylko w jednym wypadku zmuszonym był Bank krajowy, w którego administracji przechowuje się fundusz pożyczkowy, wystąpić ze skargą sądową przeciw ręczycielom, z powodu nieuiszczenia rat zaległych. Kółkiem, tak źle prosperującem, było Kółko rolnicze w Bogucicach powiatu bocheńskiego.

Stały fundusz pożyczkowy dla wspierania przemysłu rolniczego, na który Sejm uchwałą z dnia 10 maja 1893 r. dotychczasowy fundusz domestykalny przeznaczył, oddany został w myśl Sejmu w zarząd Bankowi krajowemu na podstawie opracowanych „przepisów administracji." Według rachunku, przez Bank krajowy Wydziałowi krajowemu przedłożonego, wynosił fundusz ten po dzień 30 czerwca 1894 r. kwotę 141.540 złr. 65 ct.— Dotychczas nie udzielił Wydział krajowy nikomu pożyczki z tego funduszu. Kilka próśb o pożyczkę z tego funduszu załatwił Wydział krajowy — po zasięgnięciu opinji krajowej komisji rolniczej — odmownie, albowiem przemysł, na którego rozwinięcie pożyczki żądano, nie może być uznany za przemysł rolniczy (t. j. przemysł z gospodarstwem rolnem połączony i mający na celu płody roślinne i zwierzęce przez stosowną przeróbkę lepiej spieniężać); inne prośby są jeszcze w toku pertraktacyj i badań.

Sejm krajowy.

Lwów d. 10 stycznia.

(Telegram własny Głosu Narodu.)

(*C.*) Po ferjach, z powodu Nowego Roku, a następnie świąt ruskich, zebrali się dziś znowu posłowie w sali sejmowej, nie załatwiwszy w komisjach nic. Początek posiedzenia o godzinie 11-tej.

Na wstępie odczytano pismo Namiestnictwa, by Sejm wybrał 13 członków i zastępców z okręgu krakowskiego po czterech do komisji rewizji katastru gruntowego.— Poseł T. Merunowicz wniósł, by propinacyjny fundusz rezerwowy i inne kapitały będące w administracji kraju, lokowano w pożyczkach dla gmin i powiatów na inwestycje pożyteczne oświacie, zdrowotności, interesom ekonomicznym, by ustanowiono drugi typ obligacyj komunalnych Banku krajowego oprocentowany 4 od sta rocznie.

Rutowski wnosi interpelację do rządu w sprawie młodzieży uwięzionej w Tarnopolu, wyrażając zdziwienie, dlaczego władze szkolne nie załatwiły sprawy dyscyplinarnie, lecz oddały ją sądowi, wreszcie dlaczego dłużej niż ustawa na to pozwala, więzą studentów.

Poseł Wereszczyński zdawał sprawę o zarządzie krajowym funduszem pożyczkowym na budowę koszar dla wojska za czas od 1 stycznia do 30 listopada 1893 r. Izba przyjęła do wiadomości. Następnie tenże referent odczytawszy sprawozdanie Rady Wydział. kraj. o kursie praktycznym dozorców meljoracyjnych wnosi: „Wysoka Izba raczy uchwalić: Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału kraj. z dnia 27 grudnia o kraj. kursie prakt. dozorców meljoracyjnych". — Uchwalono.

Poseł Romanowicz przedkłada Izbie projekt ustawy zmieniającej niektóre postanowienia cesarskiego patentu z dnia 5 lipca 1853 Dz. pp. Nr. 130 i ustawy krajowej z dnia 26 kwietnia 1871 Dz. ust. i rozp. kraj. Nr. 18 o wykupnie i regulacji ciężarów gruntowych. (W tymże przedmiocie znajdą czytelnicy na innem miejscu obszerniejszy artykuł. *Przyp. Red.)* — Izba uchwaliła.

Poseł Romanowicz następnie przedłożywszy wyczerpujący referat w sprawie organizacji sprzedaży soli warzonki w zarządzie kraju, wnosi: „Wysoki Sejm raczy uchwalić: 1) Sprowozdanie Wydziału kraj. w przedmiocie organizacji handlu solą warzonką przyjmuje Izba do wiadomości; 2) Sejm wzywa rząd, aby Wydziałowi kraj. przyznał wszelkie ułatwienia, dążące do zabezpieczenia tejże organizacji, a przedewszystkiem ułatwienia, o które Wydział kraj. upraszał w swoim memorjale do ministerstwa skarbu. — Przyjęto.

Nastąpiło pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału kraj. w przedmiocie spraw górniczych (referent również p. Romanowicz). Sprawozdawca dla wyszczególnionych w odczytanem sprawozdania powodów, wnosi: „Wys. Sejm raczy uchwalić:

1) Sprawozdanie Wydziału kraj. z czynności w sprawach górniczych w ciągu roku 1894 przyjmuje Sejm do wiadomości; 2) Sejm wzywa rząd do przeznaczenia kwoty 7.500 złr. na dalsze prowadzenie otworu świdrowego wiercenia na placu i podczas Wystawy powszechnej we Lwowie do możliwej, ewentualnie do 700 metrów wynoszącej głębokości celem rozpoznania warstwy, stanowiącej podkład opoki kredowej; 3) Sejm wzywa rząd do systemizowania katedry górnictwa ze szczególnem uwzględnieniem potrzeb krajowego górnictwa nafty i wosku ziemnego w szkole politechnicznej we Lwowie i udzielenia subwencji obu krajowym niższym szkołom górniczym w Wieliczce i Borysławiu".

Izba uchwaliła.

Poseł Jędrzejowicz Edward przedkłada sprawozdanie Wydziału kraj. z czynności dep. IV w zakresie spraw kolejowych za czas od 1 stycznia do 15 grudnia 1894.—Tenże sprawozdawca przedkłada projekt ustawy, którą się uznaje dojazd, łączący szkoły rolnicze w Dublanach z drogą krajową lwowsko-stojanowską za drogę krajową. — Izba przyjmuje.

Po sprawozdaniu Wydz. kraj. co do kredytu nadzwyczajnego na budowę klinik chorób wewnętrznych i chirurgicznej, tudzież na budowę kuchni i rozszerzenie pralni, oraz adaptacje w gmachu głównym kraj. szpitala powszechnego we Lwowie, wnosi dr Hoszard imieniem Wydz. kraj.: „Składając na stół Izby szkice i kosztorysy tak na nowe budowle, jak i rekonstrukcje w gmachu szpitala projektowane, upraszam o uchwalenie: 1) Sejm zatwierdza wstawiony do preliminarza budżetu kraj. na r. 1895 kredyt nadzwyczajny w kwocie 75.000 złr., jako pierwszą ratę na budowę klinik; 2) Sejm upoważnia Wydz. kraj.: a) do wstawienia w prel. budżetu na rok 1896 na ten sam cel drugiej raty 75.000 złr.; b) do wstawienia w prel. budżetu na r. 1897 trzeciej raty 62.000 złr. na dokończenie budowy i koszta wewnętrznego urządzenia, tudzież adaptacji w gmachu głównym szpitala".

Izba uchwala.

Dr Hoszard żąda wstawienia do budżetu szpitala św. Łazarza w Krakowie kwoty 72 złr., jako dożywotniego wsparcia (po 6 złr. mies.) dla Heleny Lorenz, byłej posługaczki w tymże szpitalu, która nabawiła się kalectwa podczas czynności szpitalnych i jest do pracy nieudolną. Izba przychyliła się do wniosku.

Ponieważ poseł Romańczuk jest chory, wniosek jego o zmianę ordynacji wyborczej krajowej spadł z porządku dziennego.

Dr Juljan Olpiński przedkłada Izbie następujący wniosek: „Wysoki Sejmie! W roku 1894 w 11 gminach powiatu trembowelskiego grad wytłukł cały plon, znajdujący się w polu, do szczętu — tak, że nawet słomy nie zebrano. Nędzę, jaka zapanowała między ludnością w tych gminach, opisać trudno i tak w Łaskowcach i Wierzbowcu bardzo wiele chat zamkniętych, a ludność przed głodem przeniosła się do innych wsi, a nawet do sąsiednich powiatów. Aby głód zaspokoić, wyrabiają zgłodniali już dzisiaj chleb z domieszką plewy, — a cóż będzie później? Wysoki rząd udzielił subwencję 4.000 złr., z tego zakupiło starostwo dla rozdzielania na wiosnę na zasiewy 300 korcy jęczmienia, a za resztę budowano drogę między Wierzbowcem a Łaskowcami; budowa na ukończeniu, fundusz wyczerpany, a ludzie jeść co nie mają, bo co zarobili przy budowie, zaraz z rodzinami zjedli. Parcel (1 morg) zupełnie zniszczonych jest 16.629, a licząc przeciętnie tylko po 10 złr. szkody z jednej parceli, mamy szkodę minimalną na 166.290 złr. Teraz więc potrzebna jest dwojaka pomoc, dostarczyć żywności w zimie i na wiosnę, oraz dostarczyć zboża na wiosenne zasiewy. Gdy się zważy jeszcze i to, że w powiecie trembowelskim do połowy grudnia r. 1894 panowała cholera, więc jeżeli zgłodniałej i wynędzniałej ludności nie dostarczymy żywności, to z wiosną powróci cholera znowu do powiatu, a wtedy natrafi na grunt już przygotowany. — Wysoki Sejm raczy uchwalić: 1) Zapomogę z funduszów krajowych, albo bezprocentową pożyczkę dla ludności dotkniętej gradobiciem powiatu trembowelskiego w kwocie 12.000 złr. 2) Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby wydziałowi powiatowemu w Trembowli udzielił subwencję na budować się mającą drogę powiatową Janów-Młyniska-Kobyłowołoki". — Wniosek ten podpisali prócz wnioskodawcy dra Juljana Olpińskiego, posłowie: T. Merunowicz, Barwiński, dr Adam Asnyk, Goldmann, Stręk, Rożankowski, A. Rayski, Dworski, Witosławski, Palch, Michalski, dr Midowicz, dr Sawczak, Czaykowski, Fruchtman, Lenartowicz.

Wniosek p. Olpińskiego odesłano do komisji budżetowej.

Następne posiedzenie w sobotę.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 9 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

W okolicy Wiednia, w znanem tusculum letników, Pressbaum, zmarł temi dniami dziwak najszczególniejszego rodzaju, cudzoziemiec O'Brien, jak już nazwisko wskazuje, Irlandczyk, którego, pomimo iż mieszkał w Pressbaumie lat kilka, nikt tam

z oblicza nie znał. Dziwak staruszek unikał wszelkiego zetknięcia się z ludźmi. Zamieszkując sam jeden jak palec, maleńki odosobniony domek, nigdy we dnie nie wychodził. Tylko podczas ciemnej nocy wykradał się trwożliwie z swej kryjówki. Artykuły spożywcze przynoszono mu do domu, a wszystko stawiano albo pod zawsze zamknięte drzwi, lub podawano mu przez okno. Oblicza jego nikt nie widział. Potrzeby życia były u niego nader skromne. Żywił się mlekiem i chlebem. Onegdaj spostrzegła dziewczyna w oknie jego domku garnuszek mleka, który dzień przedtem tam postawiła nietknięty. Zdziwiło ją to mocno, więc dała o tem znać w sąsiednim domu. Przed drzwiami stał tak samo dzban wody i putnia drzewa nietknięta. Przypuszczając, iż staremu dziwakowi musiało stać się coś nadzwyczajnego, otworzono drzwi przemocą i znaleziono go martwego w siedzącem położeniu, z twarzą opartą na piecu. Starzec siedział zapewne grzejąc się pod rozpalonym żelaznym piecem, kiedy go udar trafił. Strona twarzy, przyparta do pieca, była formalnie spieczoną. Cóż za tragiczna śmierć dziwaka! Przypomina ona żywcem starca z Dickens'a „Bleakhouse", który także „poślizgnąwszy się nieszczęśliwie" zakończył życie bardzo smutno.

Pokój jego przedstawiał widok mieszkania nędzarza. Same łachmany, brud, kurz, ponadbijane naczynia — w kącie pokoju mały warstat szewski. Dziwak zaspakajał sam wszystkie potrzeby życia. Gotował, prał bieliznę, szył sobie buty i suknie. W innej części mieszkania znaleziono warstat ślusarski z angielskiemi maszynami i obfity skład przednich wyrobów jego ze stali i żelaza. Na strychu znaleziono trzy paki papierów, pisanych po angielsku, między temi własnoręcznie przez niego zrobiony bardo dokładny rodowód rodziny O'Brien. Z rodowodu tego wynika, iż O'Brienowie byli ongi przed wielu wiekami, jeszcze przed czasami króla norwegskiego, Magnusa, królami Irlandji. Było to pod koniec X. wieku; Normani byli już napadli na Irlandję, lud broniąc swej niepodległości, bronił się z całej siły przed najeźdźcami. W owym czasie, żył waleczny Brien Boroimbe (1002—1014) książę z Thoumond, król Irlandji, który w r. 1014 pobił w Wielki piątek Duńczyków pod Clontorf. Od niego wyprowadza zmarły w Pressbaumie dziwak swój ród. Byłby to zatem potomek królów Irlandji.

Dotychczas nie zbadano jeszcze, co zacz był ten oryginalny dziwak, skąd się wziął i czy jedynie z dziwactwa tylko ukrywał się przed ludźmi. Jak w podobnym wypadku łatwem jest do pojęcia, krążą rozmaite pogłoski o jego przeszłości.

Swój.

Warszawa d. 8 stycznia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Prasa rosyjska nie przestaje omawiać i roztrząsać powołanego na nowo do życia „polskaho woprosa" (kwestji polskiej), który zwolennikom i wyznawcom „starego kursu" z czasów Aleksandra III. nie na żarty zatruła błogi od lat wielu spokój. Najbardziej polakożercze organa: *Nowoje Wremja* i *Moskowskija Wiedomosti*, w których dotąd jeszcze kołacze się duch Katkowa, nowe właśnie wypuściły strzały, pełne jadu i śmiertelnej nienawiści do wszystkiego co polskie. Śmielsze a jeszcze brutalniejsze od poprzednich napaści, zawdzięczamy świeżo ogłoszonemu „najwyższemu" reskryptowi na imię feldmarszałka Józefa Hurki, podnoszącemu wysoko jego zasługi, gorliwość i „bezstronną sumienność" w spełnianiu powierzonych mu obowiązków.

Trudno zaiste znaleść dwa podobne wyrazy, któreby w odniesieniu do Hurki zawierały więcej ironji i bolesnego humoru.

Ten jednakże reskrypt — choć bezwątpienia mile połechtał ucho byłego satrapy — nie zastąpi mu niedoszłej donacji bogatych dóbr lubartowskich, o którą prosił i również niedoszłej godności grafa, o której od dawna marzył.,.

Trudno uwierzyć, a jednak jest rzeczą niezbicie pewną, że ten gorliwy, sumienny i uczciwy pracownik na niwie prawosławia i rusyfikacji pozostawił w Warszawie olbrzymie długi.

Niektóre z niezałatwionych rachunków dochodzą cyfry 20.000 rs. Najbardziej podobno zaangażowany jest w tym względzie jeden z pierwszorzędnych magazynów mód i konfekcyj damskich. Prawdziwą jednak „hecę" wywołało zatrzymanie na dworcu petersburskim skrzyń naładowanych przedmiotami wartościowemi i srebrami, pochodzącemi z b. zamku królewskiego i pałaców łazienkowskich. Przedmioty te usiłowano przedefraudować do majątków prywatnych Hurki. Na szczęście jednak, zamiar ten dość wcześnie odgadł zarządzający pałacami cesarskiemi pułkownik gwardji J...w i po porozumieniu się z władzami petersburskiemi położył, o zgrozo — na rzeczach jego ekscelencji areszt! Wypadek ten jest wymowną illustracją tych wielkich cnót „obrońcy honoru i całości ojczyzny", jakie szeroko opiewa wspomniony na wstępie „najwyższy" reskrypt cesarski. Spodziewać się należy, iż po tym bardzo brzydkim wypadku, wielki feldmarszałek, będąc, jak tego mamy dowody, rycerzem „bez trwogi", nie powiększy chyba grona rycerzy „bez skazy". Przejdźmy jednak do spraw weselszych. Na pięknym i przez lat tyle niczem nie zakłóconym firmamencie tutejszego „czynowniczestwa", pokazują się małe chmurki. Apuchtin, kurator warszawskiego okręgu naukowego, „onże" znany „tusziteł" oświaty w „przywiślańskim kraju:" — Jankulio, prezes komitetu cenzury, a zarazem gnębiciel prasy warszawskiej i wszelkiego po polsku drukowanego słowa; jenerał Klejgels, oberpolicmajster m. Warszawy, jenerał Karandjejew, prezes teatrów — jakkolwiek jeszcze znajdują się na stanowiskach, jednakże znacznie już osłabli w gorliwości i wkrótce podobno opuszczają niewdzięczną Warszawę.

Na tych wielkich „diejatielach" młody monarcha jakoś poznać się nie umiał. Oprócz tych zmian zaszły już lub zanosi się i na inne. Pomocnik kuratora okręgu naukowego, Popow, zamianowany został kuratorem okręgu kazańskiego. Naczelnik warszawskiego okręgu żandarmskiego, jenerał Brok, ma być powołany w najbliższej przyszłości na stanowisko jenerał-gubernatora wileńskiego po jenerale Orżewskim i t. d. Pomimo to zamierzone na kolei Warszawsko-Wiedeńskiej jeszcze za życia wielkiego twórcy pokoju, reformy w duchu usunięcia żywiołu „obcoplemiennego (sic!) i zastąpienia go „korennym ruskim" — wchodzą obecnie w życie. W tych dniach właśnie objął posadę połączonych wydziałów ruchu i ekspedycji inżynier Teodor Daragan, a za nim weszła cała plejada również „korennych" satelitów, jak Diedułow, Makarow, Dragomirow i wielu innych. Ma się rozumieć, że panowie ci wchodzą na wybitniejsze stanowiska po usuniętych *par force* Polakach. Dziś, wobec niejakiej zmiany stosunków na lepsze, optymiści utrzymują, że na dokonanych już zmianach ma się skończyć nieszczęsna inwazja „korennych". Daj to Boże! Z powodu owych reform przytaczają tu w formie anegdotki zdanie cara Aleksandra III o swoich ministrach, który mawiał: „Ministra spraw zewnętrznych rozumiem i on mnie rozumie; ministra finansów ja rozumiem, lecz on mnie nie rozumie; ministra spraw wewnętrznych ja nie rozumię i on mnie nie rozumiem".

A. Z.

(List powyższy, jakkolwiek prócz szczegółów o urzędnikach kolejowych nie zawiera nic więcej dla nas nowego, umieszczamy dla scharakteryzowania opinji, w Warszawie panującej. Zdawałoby się z wszystkiego wynikać, że „nowy kurs" ma polegać na usunięciu tylko ludzi, którzy Polaków oburzają, a za czem, według przekonania Rosjan, rusyfikacja odbywałaby się jeszcze lepiej. *Przyp. Red.*)

Nowosti piszą:

„Najwyższy reskrypt na imię hr. Szuwałowa nie tylko oddaje, co się należy zasługom hr. Szuwałowa na stanowisku posła rosyjskiego w Berlinie, lecz zawiera w sobie cały program, który posłuży mu za wskazówkę podczas nowej jego działalności w Warszawie, a do której stosować się będą zapewne i wszystkie inne władze rządowe. W tych wyrazach pochlebnych, którémi reskrypt najwyższy charakteryzuje działalność dyplomatyczną hr. Szuwałowa w Berlinie, cała Europa znajdzie nowe potwierdzenie polityki pokojowej Rosji. Pokój zewnętrzny da możność zajęcia się sprawami wewnętrznemi. Najjaśniejszy pan wyraża przekonanie, że nowy jenerał gubernator warszawski stanie na wysokości swego powołania i że będzie przykładał się do dobrobytu i rozwoju powierzonego mu kraju.

Wieloznaczne słowa najwyższego reskryptu powinny uczynić na ludność rdzenną Królestwa Polskiego wrażenie jak najlepsze. Ale najwyższy reskrypt nie pozostawia najmniejszej wątpliwości, że obowiązek oświeconej i humanitarnej władzy rosyjskiej w tym kraju, który wolą losów historycznych połączony jest z Rosją, polega na pozytywnych i zawsze owocnych staraniach około dobra i rozwoju miejscowej ludności. Takie starania i oparte na nich zupełnie legalne i życzliwe stosunki, nagrodzone będą stokrotnie, ponieważ połączą ściślej kraj wzmiankowany z Rosją nie zewnętrznemi, lecz wewnętrznemi węzłami moralnemi i duchowemi, jakie przyjmują narody nie z musu, lecz dobrowolnie.

Tym sposobem wypełni się obietnica, dana w manifeście najwyższym o wstąpieniu na tron, gdzie Naji. Pan oświadczył, że poświęci swoje panowanie szczęściu wszystkich wiernych poddanych. Ludność polska pospieszyła wyrazić swoje uczucia wiernopoddańcze zapomocą przesłania deputacji do Petersburga i uroczystem obchodzeniem w Warszawie imienin cesarza. I oto nowemu jenerał-gubernatorowi warszawskiemu, hr. Szuwałowowi, zalecono, aby prowadził politykę pokoju i przychylności wewnątrz państwa dla dobra i rozwoju jednego z najważniejszych kresów państwa.

Czyż taka ludzka i prawdziwie państwowa polityka może sprzeciwiać się dobru i rozwojowi całej Rosji i narodu rosyjskiego? Tylko nieporozumienie może wywołać takie podejrzenia i powodować gorliwość swego rodzaju w organizacji kresów. Czyż szczęście i rozwój narodu rosyjskiego mogłyby być zapewnione drogą pogorszenia stanu tych kresów? Naród rosyjski i jedność rosyjska zyskały nie skutkiem pogorszenia się stosunków do obcokrajowców, lecz wskutek rozwoju i postępu rdzennej Rosji. Skasowanie prawa pańszczyźnianego, rozwój oświaty, polepszenie warunków, w jakich rozwija się słowo drukowane, wzrost życia umysłowego, podniesienie państwowości rosyjskiej i działalności społecznej, uwolniły naród rosyjski od konieczności zwracania się po wszystko do „Niemców" i stworzyły własną siłę przyciągającą kresów w kierunku środka.

Jeżeli władza państwowa starać się będzie o rozwój i dobrobyt kresów, to tem natarczywiej wchodzić będzie do programu działalności rządowej nie to, aby przerobić lub obciąć coś z tego, co już zostało zrobione, lecz staranie o dalszy rozwój narodu rosyjskiego, którego ofiarami w ciągu szeregu wieków stworzone zostało dzisiejsze wszechświatowe znaczenie Rosji pod oświeconym kierunkiem monarszych jej wodzów, z których dobroczynnej inicjatywy powstały wszystkie te reformy i udoskonalenia.

Oto dlaczego troska o „dobrobyt i rozwój kraju", powierzonego obecnie hr. Szuwałowowi, wydaje nam się faktem znamiennym, który przyjęty będzie serdecznie przez społeczeństwo rosyjskie, jako najlepsza zapowiedź ogólnego rozwoju Rosji, państwowego i społecznego".

I z tego artykułu wynika, że im idzie tylko o rusyfikację w rękawiczkach. (*Przyp. Red.*)

TRUCICIELKA.

Antwerpja 6 stycznia.

(*Oryginalne sprawozdanie Głosu Narodu*).

Jutro rozpoczyna się tu przed sądem przysięgłych sensacyjny proces pani Joniaux, oskarżonej o otrucie całego szeregu osób, po których zabierała znaczne pieniądze w różnych towarzystwach ubezpieczenia na życie. Śladztwo ciągnie się już od kilku miesięcy; prokuratorja oskarża ją tylko o trzy otrucia. Reszta zbrodni nie mogła być dowiedzioną, a i do trzech wymienionych w akcie oskarżenia, poszlaki nie są dość silne i dopiero może sam proces dostarczy ważniejszych dowodów.

Według aktu oskarżenia, pani Joniaux otruła:

1). Swoją rodzoną siostrę, pannę Leontynę Ablay, zmarłą nagle 14 stycznia 1892 r.

2). Swojego wuja, byłego senatora, Jakóba von der Kerckowe, zmarłego nagle w marcu 1893 roku.

3). Swojego rodzonego brata, Alfreda Ablay, zmarłego także nagle w lutym 1894 r.

Powody są następujące:

Jako panna Ablay, wyszła po raz pierwszy za mąż, za Fryderyka Fabera, znanego historyka i bibljofila. Z nim miała jednę córkę. Po jego śmierci poślubiła powtórnie pana Joniaux, inżyniera dróg i mostów w Antwerpji. Prowadziła życie wystawne, na co jej osobiste fundusze nie wystarczały. Robiła długi, wystawiała weksle i zaciągała zobowiązania, których dotrzymać nie mogła. Pierwszą ofiarą była Leontyna Ablay. Ubezpieczyła ją na imię swojej córki, na 70.000 franków, w dwóch towarzystwach: Baloïse i Néerlandaise. Pani Joniaux opłacała premje. W sześć tygodni później, nieszczęśliwa ofiara wyzionęła ducha w pomieszkaniu swojej siostry.

Brat Alfred Ablay, zaliczał się do marnotrawców. Straciwszy schedę, czepiał się różnych

urzędów. Wreszcie osiadł w Paryżu i pracował jako buchalter za dość skromnem wynagrodzeniem. Rodzina musiała mu posyłać pewien zasiłek, aby mógł wyżyć. Pani Joniaux ubezpieczyła go na 100.000 franków, a w miesiąc później skończył tragicznie w domu własnej siostry.

Wuj Van der Kerckhowe zajmował wybitne stanowisko w Gandawie jako przemysłowiec. Ożenił się w późnym wieku i uznał swego syna naturalnego. Niespodziewane jego małżeństwo rozwiało wszelkie nadzieje spadku po nim, do którego miała prawo pani Joniaux. Zaproszony na obiad do niej, w parę godzin później rozstał się z tem życiem.

Pani Joniaux do niczego się nie przyznała i utrzymuje, że te trzy śmierci miały całkiem naturalny przebieg. Siostra umarła na suchoty, brat na wadę serca, a wuj na apopleksję.

Opinja jednak publiczna wskazała ją jako trucicielkę z profesji i zażądała ekshumacji i rozbioru analitycznego. Przypatrzmy się pracom chemików. Odkryli bardzo mało. Nic we wnętrznościach van der Kerckhowa, nic w pozostałościach panny Ablay i trochę morfiny w ciele Alfreda Ablay.

Bardzo obciążającem jest zeznanie aptekarza w Brukseli. Ten utrzymuje, że w przeddzień śmierci swego męża, pani Joniaux kupiła u niego znaczny zapas morfiny i z jej użytku nie może się usprawiedliwić. Z drugiej strony doktorzy oświadczyli, że panna Leontyna Ablay nie umarła na suchoty, ani wuj van der Kerckhowe na apopleksję. Trzeba więc szukać innych przyczyn i prokuratorja otwarcie wypowiada, że wszelkie przypuszczenie śmierci naturalnej jest wykluczone.

To są główne punkty oskarżenia. Przybywa jeszcze jeden zupełnie innego rodzaju. Po śmierci tajemniczej czwartego krewnego Lionela Ablay, rodzina odebrała anonim następującej treści: „Jeżeli nie wypłacicie mi 25.000 franków, okryję was hańbą, wskazując sprawcę zbrodni“. Pokazało się, że ten anonim pisany był ręką pani Joniaux, wiecznie potrzebującej pieniędzy i ciągle walczącej z wierzycielami. Wiedziała więc, że zbrodnia została spełnioną i znała mordercę. Jeneralny prokurator Cérvais, podtrzymujący oskarżenie, będzie miał obszerne pole do wyświecenia, że tym tajemniczym zbrodniarzem był sam autor listu anonimowego.

W jaki sposób będzie się mogła uprawiedliwić z zarzuconego jej oskarżenia? Oto jej odpowiedzi: Jeżeli była w kłopotach pieniężnych, to tylko z powodu brata, wypuszczającego w obieg weksle fałszywe.

Co do morfiny? Tej potrzebowała dla swojej siostry, cierpiącej na nerwy. Fakt ten potwierdza panna Emilja Ablay. Dodaje ona także, że brat był morfinistą. Kwestja ubezpieczeń jest tajemnicą rodzinną i przysięgli będą mieli sposobność ocenienia jej ważności. Jej matka, wdowa po jenerale-poruczniku Ablay, wyznała na łożu śmierci, że posiada dług honorowy 30.000 franków i błagała swoje dzieci, aby go zapłaciły. Dla tego tylko ubezpieczyła swoją siostrę Leontynę, aby wierzyciele mieli pewność otrzymania swoich pieniędzy. Jeżeli je odebrała w porozumieniu z żyjącą siostrą Emilją, to tylko dla spłacenia długu matki. Tak samo jest z ubezpieczeniem brata. Chciała po jego śmierci spłacić wszystkie wierzytelności, które on sam pozaciągnął. Wuj zaś był apoplektycznego usposobienia, co sprawdzają liczne świadectwa doktorów.

Pozostaje więc tylko list anonimowy.

Proces rzeczywiście będzie bardzo interesujący i przekonamy się, czy sprawiedliwość belgijska jest nieomylną, lub też czy potrafi błądzić jak zwykli ludzie?

Część urzędowa.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł koncepistę policji, Bronisława Benoit i praktykanta konceptowego dyrekcji policji, Michała Suchańskiego, ze Lwowa do Przemyśla.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło Wincentemu Zieńczukowi, urzędnikowi gal. Kasy Oszczędności we Lwowie, zmienić swoje rodowe nazwisko na „Zieniewski“.

Konkursy. Celem obsadzenia trzech nowo systemizowanych posad adjunktów sądowych przy sądach powiatowych w Podgórzu, Dąbrowie i Dębicy rozpisuje się konkurs z terminem do 28 stycznia 1895. Podania wnosić należy do prezydjum sądu krajowego w Krakowie, względnie do prezydjum sądu obwodowego w Tarnowie.

Konkurs na posadę ekspedjenta przy urzędzie pocztowym w Domaradzie, w powiecie brzozowskim za kontraktem służbowym i kaucją w kwocie 200 złr. Podania najpóźniej do 15 stycznia do dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

FEJLETON.

JAN WILK

17 POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

Jakby zrozumiał, o co mu idzie, dziki wyprężył się. Wzrokiem błyszczącym radośnie objął cały widnokrąg, zatrzymując go dłużej na „Szarym Garbie“. Odetchnął całą piersią i zaczął drżeć, jak liść osiczyny.

— Jesteś wolny, uciekaj! — dodał Jerzy.

Dziki bądź nie rozumiał, bądź wątpił jeszcze. Stał nieruchomy, wpatrując się w grupę skał.

— Płot bardzo wysoki i gęsty — Jerzy zauważył.

Katarzyna wskazała mu ręką drabinę. Chłopak podniósł ją z ziemi i przystawił do żywopłotu. Dziki krzyknął rozradowany. Teraz wszystko zrozumiał. Nie mógł dłużej wątpić. Zwracano mu wolność. Rzucił się już był na drabinę, gdy w tem zatrzymał się, jakby zobaczył przed sobą nagłą zaporę, szybko zwrócił się ku Katarzynie i Jerzemu. Odczuł widocznie, że niewdzięczność jest czemś brzydkiem. Mimo swojej dzikości, nie chciał popełnić tego „czegoś“. Pragnął więc podziękować, jak umiał, tym dwojgu i dlatego zawrócił. To dowodzi, że serce bije w łonie człowieka tak, w dzikim stanie żyjącego, jak i najbardziej ucywilizowanego. Wziął za rękę Katarzynę i usta do niej przycisnął. Czyn ten naiwny w swojej prostocie, rozrzewnił do głębi poczciwą kobietę. Idąc za głosem serca, dziki stawał się prawie człowiekiem cywilizowanym. Potem porwał Jerzego za obie ręce i przycisnął go do łona własnego. Dokonawszy, co uważał za dług konieczny, skoczył na drabinę, która ugięła się pod jego ciężarem. Teraz atoli z szybkością i zwinnością nadzwyczajną, zawiesił się jedną ręką na gałęzi jabłoni. Kołysał się tak przez chwilę, poczem rzucił się naprzód i pochwycił inną gałąź rękami i nogami, która zwisała po drugiej stronie żywopłotu. Naprzód spuścił lekko nogi, potem odjął ręce od gałęzi, skacząc na ziemię. Wydał z piersi krzyk ostry, przeciągły, ostatnie podziękowanie wraz z pożegnaniem dla tych, których opuszczał. Katarzyna z Jerzym usłyszeli szelest jego kroków, pomykających chyżo na przełaj, przez pola, ku lasowi.

W kilka dni później znaleziono na krańcu lasu, pod krzakiem trzewiki i skarpetki, podarowane mu przez Vaillant'ów. Przyzwyczajony od dziecka chodzić boso, obuwia, które mu widocznie dolegało, pozbył się czemprędzej.

VII.

Co się z nim stanie?

Gdy Jakób wrócił po ósmej do domu, zastał żonę i Jerzego w salce jadalnej. Obejrzał się w koło.

— A gdzie „Dziki“? — spytał.

Katarzyna podeszła ku niemu trochę drżąca.

— Wyłajesz mnie może, drogi mężu? — szepnęła.

— Za co?

— Tego nieszczęśliwego nie ma już tu....

— Wymknął się wam?....

— Powiem ci szczerą prawdę, Jakóbie, żeśmy mu sami z Jerzym ucieczkę ułatwili... Nie mogłam patrzeć na jego łzy i niemą rozpacz... Nie żałuję tego, co uczyniłam, ale jeżeli ty sądzisz o tem inaczej i sprawia ci to przykrość, chciej mi błąd mój przebaczyć.

— Przebaczam! — skinął ręką.

— A mnie, ojcze chrzestny? — spytał chłopak nieśmiało.

— Ha! cóż mam robić... Muszę i tobie przebaczyć, mały nicponiu. Zresztą — dodał z łagodnym uśmiechem — nie mam prawa gniewać się na was, będąc poniekąd waszym wspólnikiem.

— Jakto? — wykrzyknęli jednocześnie.

— Posłałem ci umyślnie na pomoc Jerzego, z zapowiedzią, że nie przyjdę aż po ósmej, bo chciałem ci zostawić dość czasu na wykonanie twego zamiaru.

— Ach! Jakóbie najdroższy! — zawołała, rzucając mu się na szyję — jesteś najlepszym z ludzi!

— Z tobą żyjąc, moja Kasiu poczciwa, nie można być innym — rzekł czule. — Stało się zatem, według twojej woli i myśli... Dziki dostał się nazad do swego lasu ukochanego.... Dałby Bóg, żebyśmy nie potrzebowali nigdy tego żałować!

— Dlaczegóż mielibyśmy żałować?

— Nie jestem jasnowidzącym i nie umiem przenikać przyszłości. Mogłoby jednak stać się nie jedno, potępiające nas za to, cośmy dziś uczynili.

— Przerażasz mnie, Jakóbie, tak ponurem przypuszczeniem. Cóżby się stać miało?

— Mogłyby go wilki rozszarpać, lub strzelcy zabić na polowaniu.

Katarzyna pobladła.

— Otacza go nieprzenikniona tajemnica — mówił Jakób dalej. — Urszula zawzięcie utrzymuje, że go zna i że uciekł linoskokom w Epinal. To twierdzenie i mnie trafia do przekonania, choć nie można powiedzieć, że tak jest, a nie inaczej... Błądziłby w takim razie pod naszym lesie dopiero od kilku miesięcy. W lecie, jak w lecie, jeszcze się tem i owem pożywi, co jednak z nim się stanie, gdy ziemia zamarznie, a gruba warstwa śniegu przykryje białym całunem wszelką roślinność? Wszak nieraz sarny biedne z głodu giną podczas ostrej zimy.....

— Boże! Boże! — Katarzyna załamała ręce rozpaczliwie — zupełnie o tem nie pomyślałam!

— Ja zaś myślę o tem teraz dopiero.

— Cóż robić, Jakóbie?

— Nic. Polećmy biedaka opiece Boskiej.

— Tak. Czekajmy zimy. Wszak drapieżne zwierzęta wychodzą z lasu, szukając żeru pomiędzy ludźmi, gdy je głód zmusza do tego. Może i on przypomni sobie, żeśmy byli dobrzy dla niego i odwidzi nas.

— Jeżeli nie będzie wolał zginąć śmiercią głodową?

— Ach? gdyby tak się stać miało — Katarzyna zawołała rozpaczliwie — nigdybym sobie nie przebaczyła, żem biedakowi zwróciła wolność!

— A widzisz, Kasiu, już zaczynasz żałować kroku nierozważnego.

— Miejmy jednak nadzieję, ojcze chrzestny — wtrącił Jerzy — że wiedziony instynktem czysto zwierzęcym, obmyśli sobie przytulisko na zimę i tak, jak wiewiórka przezorny, zgromadzi cośkolwiek z leśnych korzonków i owoców, jako zapas na miesiące zimowe.

— Chłopak ma słuszność — mer głową skinął.

Katarzyna ciężko westchnęła.

— Ta zima — pomyślmy — da mu się we znaki!

Było to rzeczywiście smutne przeczucie.

— Teraz trzeba zastanowić się — wtrącił Jakób — co odpowiemy mieszkańcom wioski?

— Cóż im powiesz, drogi mężu?

— W takim wypadku wolno nawet skłamać. Powiem im więc, że w chwili, gdyś się oddaliła z pokoju, dziki wyskoczył przez okno, przesadził przez płot w ogrodzie i uciekł do lasu.. Opowiadano o nim bajki niestworzone, które siały popłoch w około. Czegoż ja chciałem? Uspokoić wzburzone umysły, rozproszyć i zniszczyć trwogę zabobonną. Cel osiągnięty. Przypatrzyli się biedakowi i przekonali się, że to stworzenie nieśmiałe, płochliwe, niezdolne zrobić nic złego, choćby najmniejszemu dziecięciu. Obecnie czują się zupełnie bezpieczni. Znam ja ich na wylot. Gdy dowiedzą się jutro, że dziki wymknął się nazad do lasu, będą w ręce klaskali z uciechy. Nie znajdzie się ani jeden, któryby zaproponował: — „Pójdziemy łapać go powtórnie!“.

Nie omylił się Jakób. Dowiedziawszy się nazajutrz, że dziki potrafił uśpić czujność pani merowej i dostał się szczęśliwie nazad do lasu, cała gmina była tem przyjemnie zdziwioną. Nikt się nie odezwał za to z naganą, lub z niezadowoleniem.

— Koniec końców, dobrze zrobił biedaczysko, że wziął nogi za pas — mówiono. — Czy ma kto prawo odbierać wolność drugiemu? Jeszcze gdyby to było jakie złośliwe stworzenie; ale on, przeciwnie, łagodny, jak baranek, a płochliwy, jak zając. Skoro lęka się ludzi, a lubuje się w ciszy leśnej i pragnie żyć samotnym, niech sobie tam zdrów siedzi. Czyż to komu zawadza?

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 11 stycznia.

Kalendarz kościelny. Dziś Higinjusza i Leoncjusza biskupów: jutro Arkadjusza papieża i Honoraty panny; pojutrze Hilarego biskupa i Gotfryda wyznawcy.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, jarząbki, cietrzewie, głuszce (koguty), słomki, bażanty, kuropatwy, dropie i pardwy, krzyki, dubelty, kulony, batalijony, dzikie gęsi, dzikie kaczki i lisy. — Co do kuropatw, te po pierwszych śniegach nie powinny być strzelane.

Kalendarz rybacki. Przez cały miesiąc styczeń nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dni słoneczne o łagodniejszej temperaturze można między godz. 11-tą a 1-szą łapać na wędkę: lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki i bolenie.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 min. 35, zachód przypada na godz. 3 min. 57: długość dnia 8 godzin, minut 22.

Pełnia księżyca dziś o godz. 7 m. 49 rano.

Temperatura rano stopni — 5 C.

Rocznice historyczne. Stanisław Lanckoroński, hetman polny koronny i Stefan Czarniecki, zwyciężają pod Ochmatowem dnia 11-go stycznia 1655 roku, wojska kozackie, tatarskie i moskiewskie połączone pod Chmielnickim.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

*** Posiedzenie Rady miejskiej.** Po odczytaniu pisma dyrekcji gwarectwa Jaworznickiego o udzieleniu dla ubogich m. Krakowa 400 cetnarów ciałowych węgla kamiennego, p. prezydent oświadczył, że za hojny ten dar wyszle gwarectwu Jaworznickiemu podziękowanie. Z kolei przystąpiono do porządku dziennego.

Inspektor budownictwa miejskiego, p. Wincenty Wdowiszewski, referował dwie sprawy i w długiem, fachowem, a jasnem przemówieniu omawiał sprawę regulacji dwóch ulic, mianowicie Radziwiłowskiej przez grunta p. Włodzimirskiego i ul. Kilińskiego. Sprawę ul. Radziwiłowskiej na wniosek p. Kasparka uchwalono odesłać jeszcze dla przejrzenia do sekcji I-ej, a zaś drugą sprawę, regulacji ul. Kilińskiego prawie jednogłośnie uchwalono.

Sprawę dostawy obuwia dla straży pożarnej miejskiej referował radca Magistratu p. Skrzyniarz. Po przedłożeniu warunków, jakie miejscowi szewcy przedstawili Magistratowi, okazała się najkorzystniejszą oferta p. Mazurskiego i tę też przedłożył p. referent imieniem sekcji I-ej Radzie do zatwierdzenia. Wniosek ten jednogłośnie został uchwalony.

Przy drzwiach zamkniętych uchwalono po niedługich debatach obsadzić opróżnione posady 3-ch sekretarzy i 3 ch adjunktów. I tak Rada jednogłośnie zamianowała sekretarzami pp. dra Alfreda Schlichtinga, Adolfa Buczkowskiego i Władysława Grodzińskiego, a zaś adjunktami pp. dra Zaczka, dra Zawadzkiego i Grossera.

Delegatem Izby handlowej do wydziału nowo utworzonej szkoły w Sułkowicach, wybrano, jak wiadomo, p. Wandalina Behringera. Wybór ten jest niewłaściwym, bo skoro p. Behringer przez lat 20 przeszło w Krakowie nie wyuczył się mówić po polsku, lecz w sposób fatalny kaleczy język, w jakiż sposób bez ośmieszenia instytucji, która go wysłała, będzie sie mógł porozumieć z chłopcami w szkole w Sułkowicach. Okoliczność, iż p. Behringer dotąd po polsku się nie nauczył, świadczy wymownie, że językiem rodzinnym w domu tego rajcy miasta Krakowa, jest język niemiecki. Żona p. Behringera jest córką byłego współredaktora osławionej *Krakauer Zeitung* p. Pohla.

P. Wandalin Behringer sprowadzonym został przed 20 laty z Czech przez dyrekcję Banku galic. dla handlu i przemysłu, jako praktyczny technik dla cukrowarni, które Bank ten w Królestwie Polskiem posiadał. Z cukrowarnika stał się budowniczym, a w latach strachu konfliktu z Rosją, został wielkim przedsiębiorcą budowli wojskowych, na czem uzyskawszy kolosalny majątek, dziś dzięki swemu sprytowi, zasiada w Radzie miasta. Był nawet zastępcą przewodniczącego sekcji, ma głos decydujący w sprawach architektonicznych itp. Na wszystko zgoda, tylko przedewszystkiem, panie Behringer, wyuczyć się trzeba mówić płynnie i poprawnie po polsku.

Szkoła na Kazimierzu, mieszcząca się w starym ratuszu Kazimierskim, od lat 6-ciu nie może się doczekać naprawy. cała fasada i gzyms psują się, obrypane z części ornamentacyjnych — a wilgoć tam jest tak wielka, że wkrótce gotów się grzyb pojawić.

Drugie przedstawienie Jasełek na dochód głodnych dzieci, dane będzie w sali hotelu Saskiego, dnia 13 bm., tj. w niedzielę o godzinie 4 po południu. Komitet urządzający dołożył usilnych starań, ażeby widzowie nie byli narażani na ścisk i niewygodę. Krzesła będą numerowane. Bilety sprzedaje od dziś księgarnia Krzyżanowskiego.

Sekcja i ekonomiczna Rady miejskiej na posiedzeniu w dniu 9 bm. zgodziła się, aby opracować plan uregulowania Rudawy na przestrzeni poza gmachem „Sokoła“, aż do ujścia w Wisłę, a to według projektu budownictwa miejskiego. Zatwierdziła ofertę pp. Jana Zatorskiego i Franciszka Rehmana, majstrów kominiarskich, na czyszczenie kominów w budynkach miejskich przez rok 1895. Wreszcie odmówiono p. Dominikowi Lasockiemu pozwolenia na urządzenie balów maskowych w salach redutowych starego teatru.

Sprawa rekursu obywateli, co do obowiązku zamiany dachów gontowych na dachy ogniotrwałe, zalega w magistracie, a względnie w radzie przeszło rok. Złośliwi utrzymują, że decyzja w tej sprawie zapadnie już za rządów przyszłego prezydenta?

Sprawa konsensów szynkowych ma być wreszcie przedmiotem dochodzenia dyscyplinarnego w tutejszym magistracie. Po raz pierwszy, brawo! panie Prezydencie!

Stowarzyszenie nauczycielek. Siódmy z kolei odczyt odbędzie się d. 12 bm. (w sobotę) o g. 6 wieczorom, w lokalu biblioteki Stowarzyszenia ul. św. Tomasza l. 8. Pan radca Trzaskowski odczyta „O naturze i początku mowy ludzkiej“.

Nabożeństwo żałobne. Jako w pierwszą rocznicę śmierci Antoniego Hawełki, nieodżałowanej pamięci chrześcijańskiego kupca i filantropa, odprawioną będzie wotywa żałobna w kościele Archipresbiteryalnym N. M. P., w poniedziałek d. 14 bm. o godz. 10 przed południem.

Z wystawy. (*P.*) Dla uzupełnienia naszych pogadanek o wystawie w Sukiennicach należy dodać kilka wierszy o Piccarda „Powrót z podjazdu“. Jest to scena obozowa z r. 1863. Historja i polityka niech się o rok 1863 spierają, jak im się podoba; mogą w nim być błędy polityczne, acz może nie mniejsze, jeżeli nie większe od r. 1831, ale była w nim siła szlachetnych porywów, był ogrom poezji. Czytamy ją, widzimy, oceniamy, płaczemy z nią razem w Grottgerze.

Około genjuszów lub genjalnych ludzi grupują się talenty i dostrajają do nich, jak instrumenty pomocnicze w orkiestrze do głównego instrumentu. Takim satelitą Grottgera jest też Piccard, dobywający ze wspomnień powstańczych sceny malownicze, tryskające życiem obozowem, lub smętne, żałobne, bo rozparte na tle pobojowisk.

Podjazd wrócił; młody dowódca podjazdu zdaje raport naczelnikowi oddziału i przedstawia jeńca, który charakterystycznie po moskiewsku wyprężony, zdjął czapkę przed wodzem powstańców. Obok naczelnika adjutant. W głębi obóz, na prawo grupa jeźdźców, którzy z podjazdu wrócili. Niebo zimowe, szare, zasnute śnieżycą i las odarty z liścia służą za tło obrazowi. Rysunek u Piccarda, jak zawsze, poprawny, wzorowy; w kolorycie może cokolwiek monotonności, co obrazowi ujmuje życia, ale charakterystyka postaci wyborna. Każda figura żyje, mówi, ma wyraz, charakter i w tem największa obrazu zaleta. A figury to małe, więc nie było dostatecznej przestrzeni dla pędzla, by uwydatnić charakterystykę i dla tego tem bardziej przemawia zdolność artysty.

Człowieka zasłużonego sprawie narodowej, zdolnego gospodarza, zaopatrzonego w chlubne świadectwa, polecamy na stanowisko ekonoma lub rządcy. Adres, Małecki, plac Marjacki l. 9, Kraków.

Psa, podejrzanego o wściekliznę zabił policjant w środę wieczorem na ulicy Sławkowskiej.

Z armji. Fmp. Jan Samonigg, przydzielony dotychczas do służby przy ministerstwie wojny, zamianowany został obecnie jeneralnym inspektorem wojskowych szkół i zakładów wychowawczych. Równocześnie otrzymała aprobatę cesarską instrukcja dla jener. inspektora tych zakładów, w myśl której tenże jest organem pomocniczym, informującym ministra wojny o wszystkiem, co dotyczy zakładów rzeczonych, i w tym charakterze stanowi rodzaj ogniwa pomiędzy niemi a centralnym zarządem armji.

Ministerstwo wojny zarządziło, że ci oficerowie czynnej służby, lub urzędnicy wojskowi, którzy uczęszczają na świeckie wyższe zakłady naukowe, albo odbywają praktykę w instytutach technicznych, względnie odkomenderowani są do służby przy kolejach i telegrafach — mogą w czasie tych zajęć swoich nosić strój cywilny.

Zawieje śnieżne. Z Brzeżan donoszą: Komunikacja na drodze krajowej wiodącej ze stacji kolejowej w Zarwanicy do Brzeżan, jest z powodu zamieci śnieżnych prawie niemożliwą. Głównie przestrzeń między Rykowem a Pomorzanami została od 10 dni do tego stopnia zawianą, że dwie pary lekkich sanek na drodze rozminąć się nie mogą, a sanie z ciężarami nawet przy użyciu trzech par koni wyciągnąć z zasp nie można. Możeby Wydział krajowy polecił swym podwładnym organom rozkopanie zasp śnieżnych, gdyż ta droga krajowa stanowi dla nas jedyną komunikację ze stacją kolejową w Zarwanicy, a tem samem z Europą.

Autorowi „Kirgiza“. W kościele parafjalnym po-bernardyńskim w Skępem, po solennem nabożeństwie, odbyło się odsłonięcie i poświęcenie tablicy pamiątkowej ś. p. Gustawa Zielińskiego, autora „Kirgiza“ b. właściciela dóbr Skępe. U góry tablicy, wykonanej z białego marmuru, mieści się medaljon z profilem poety w płaskorzeźbie. U spodu na rozwiniętej karcie umieszczono dwuwiersz jednego z poematów ś. p. Gustawa: „Nie zginie praca dla dobra ludzkości, kiedy pochodzi z najczystszej miłości“. Na tablicy zaś napis taki: „Ś. p. Gustawowi Zielińskiemu, zasłużonemu obywatelowi i poecie, urodzonemu w Markowicach d. 1 stycznia 1809 r., zmarłemu w Skępem d. 23 listopada 1881 r.“ U dołu słowa: „Cześć jego pamięci“. Tablica wyszła z pracowni artystycznej p. A. Pruszyńskiego.

Na ślub córki Crispiego, wyjechali do Neapolu ministrowie Saracco i Bacelli. We czwartek wieczorem odbędzie się w ratuszu akt cywilny. Kościelny zaś nazajutrz rano w katedrze. Kardynałowie: San-Felice i ks. Hohenlohe, mają być obecni przy ceremonji. Poczem państwo Crispi, będą przyjmowali swoich przyjaciół w hotelu Westend. Panna Crispi wychodzi za księcia Linguaglossa. Podarunki ślubne przenoszą wartość $^1/_4$ miljona lirów. Co do uczestnictwa kardynała San-Felice, nie jest jeszcze rzeczą pewną, ażali ten nie cofnie się w ostatniej chwili.

Ognisko zarazy. Wydawca gazety lekarskiej w Kalkucie, pt.: *Britisch Medical Journal*, wydał świeżo pracę o potrzebie uzdrowotnienia Mekki, z której rok rocznie przynoszony bywa zarazek choleryczny. Jak wiadomo, najgłówniejszą rolę przy roznoszeniu epidemji cholery odgrywa woda, niemniej jednak przyczyną złego stanu sanitarnego karawan mahometańskich są najniekorzystniejsze warunki, w jakich karawany te odbywają pielgrzymki. Prelegent najsilniej uderzał na zwyczaj przewożenia na wielbłądach umarłych w Mecce. Dla zwalczenia więc tych częstych pielgrzymek, zgubnie odziaływających na stan sanitarny Europy, projektuje mowca utworzenie w Kalkucie centralnego komitetu antycholerycznego z filjami w różnych punktach terytorjum Indyj wschodnich, której ludność rokrocznie w wielkiej liczbie ginie od cholery. Między innemi celem komitetu będzie stałe wyjednywanie u sułtana postanowień, mających na celu polepszenie warunków sanitarnych karawan, dążących do Mekki.

Ale nie u nas! Gazety rosyjskie donoszą, że w Jałcie i innych miejscowościach Krymu południowego panuje ciepło, dochodzące 24 stopni Réumur'a. W wielu miejscowościach zakwitły fijołki.

Kroniczka paryska (List oryg. *Głosu Narodu*). Nagłe i niespodziewane odwołanie stąd ambasadora włoskiego, Ressmana, jest sensacyjnym wypadkiem, którym wszyscy się zajmują. Głównym powodem odwołania miało być to, że Ressman nie zapobiegł wycieczkom urzędowych dzienników francuskich przeciwko Crispiemu, a szczególniej gazety *Temps*, będącej organem ministra spraw wewnętrznych, p. Hanotaux. Z innej jednak strony utrzymują, że dzisiejszy minister spraw zewnętrznych w Rzymie, baron Blanc, żywił nienawiść do Ressmana z dawnych już czasów. Kilkakrotnie chciał go usunąć, lecz sprzeciwiał się temu Crispi. Dopiero skutkiem jednobrzmiącego głosu prasy paryskiej, podającej ostatnie zajście w parlamencie włoskim, w świetle bardzo nieprzychylnem dla Crispiego, baron Blanc skorzystał ze sposobności i wymógł na premierze ministrów włoskich, że mu rzucił na łup Ressmana. Swoją drogą upadły am-

basador, zaliczał się do najzdolniejszych dyplomatów włoskich i nikt nie powinien zapomnieć jego usług, oddanych własnemu krajowi podczas krwawych zajść w Aigues-Mortes i zamordowania Carnota.

Sławetny Gérault-Richard, znany socjalista, przebywający obecnie w więzieniu św. Pelagji, został wybrany deputowanym w XIII okręgu miasta Paryża. Sądzono, że będzie natychmiast wypuszczony na wolność, ale rząd widocznie inaczej się zapatruje na sprawę, gdyż nowy wybraniec narodu jeszcze siedzi pod kluczem. Podobno we czwartek ujrzy już światło słoneczne, ale pesymiści utrzymują, że ten szczęśliwy wypadek dla niego, nastąpi dopiero po uznaniu wyboru przez Izbę deputowanych. Socjaliści chcieli mu przed więzieniem urządzić szumną owację, ale policja szybko tłumy rozpędziła. Zresztą było zimno, a Paryżanie nie lubią manifestować się w czasie mrozu.

Zmarł tutaj Alfons Brot, najstarszy członek stowarzyszenia literatów i autorów dramatycznych, liczył bowiem 86 lat. W młodości był wielkim zwolennikiem romantyzmu i w tym kierunku wydał wiele powieści i romansów. Melodramaty jego miały wielkie powodzenie między 1835 i 1850 rokiem. Był także dobrym dyrektorem. Wraz z Antonim Berand w 1836 r. objął dyrekcję teatru „Ambiga“. Antrepryzę prowadził przez 10 lat nadzwyczaj pomyślnie. Wystawiał głównie sztuki d'Ennery'ego i Grange'a. Melodramat: „Paryż w czasie nocy“, przyniósł mu na owe czasy przeszło 200.000 franków dochodu. Ostatni romans: „La deesse Raison“ napisał w 1881 r. Świeżość umysłu zachował do końca życia i ubolewał ciągle nad upadkiem romantyzmu. Zobaczycie — mówił — że teraźniejszy realizm, zabije zupełnie moralność publiczną. Słowom tym nie można odmówić wielkiej słuszności. *K. W.*

Wystawy paryskie. Oddawna już zajmują się ludzie wystawą roku 1900-go; tymczasem w tych dniach dopiero ostatecznie zamknięto rachunki jej poprzedniczki z roku 1889-go. Okazało się, że *summa summarum* wyniosły: dochody 50,002.798 franków 64 ct., rozchody 48,949.958 fr. 48 ct., czysty dochód 1,052.850 fr. 16 ct, Lepszy rydz, niż nic, lub niż — chicagoski niedobór.

Kronika rzymska z d. 4 b. m.—Nie chciałbym pisać o pogodzie i zaczynać od spostrzeżeń meteorologicznych, a jednak trudno nie powiedzieć, że dziś, o godzinie 12-ej w południe, padał w Rzymie śnieg. W ciągu pół godziny pobieliły się zlekka ulice i place. Przeszłego roku, o tym czasie, śnieg wiał cały dzień i to na kilka cali grubości. Prawda, że śnieg ten stopniał dzisiaj w ciągu pół godziny, co też pośpieszam stwierdzić, bo nic tak Włochów nie gniewa, jak kiedy słyszą narzekania cudzoziemców. To odstrasza turystów, psuje interesy, wygląda na intrygę, więc: śnieg wprawdzie spadł, ale zaraz stopniał. — Cała rodzina prezydenta ministrów, F. Crispiego, wyjechała dziś do Neapolu, gdzie w dniu 12-ym b. m. odbędzie się uroczystość ślubna panny Józefiny Crispi z jej kuzynem, księciem Linguaglossa-Cataneo. Panna młoda będzie pobierała 30.000 lirów renty. Między rozmaitemi podarunkami ślubnemi, jakie otrzymała, odznacza się rywiera brylantowa, prezent kolegów ministerjalnych Crispiego, który jej wczoraj p. Saracco, minister robót publicznych, uroczyście doręczył. Błogosławieństwa ślubnego udzieli młodej parze monsignor San-Felice di Bagnoli, kuzyn pana młodego, kanonik lateraneński.

Stosownie do tradycji rzymskiej, w kilku kościołach tutejszych, a mianowicie w Ara Coeli, około Kapitolu, odbywają się codzień po południu kazania dzieci. Naprzeciwko stajenki betleemskiej, stosownie urządzonej, z Dzieciątkiem Jezus, Najśw. Panny i św. Józefem, stoi kolumna, na którą jedno po drugiem sadzają małe dzieci, celem wyrecytowania krótszych lub dłuższych wierszy, zastosowanych do Bożego Narodzenia. Na kazania te schodzi się zawsze mnóstwo cudzoziemców.

Zamiecie śnieżne panują nie tylko w całej Europie, ale także w Afryce, co jest rzeczą prawie niesłychaną. Oto depesze, które o nich donoszą:

Wiedeń 10 stycznia. Na kolei państwowej i na kolei południowej wskutek zawiei śnieżnych ruch na niektórych linjach jest przerwany, Na innych kolejach pociągi przychodzą ze znacznem spóźnieniem. Dziś w nocy na stacji Gumpoldskirchen pługi do rozgarniania śniegu, poprzedzający pociąg pocztowy, zaczepił o stojący na stacji pociąg pospieszny. Maszyna i wagon konduktorski pociągu pospiesznego są uszkodzone. Jeden z palaczy odniósł lekkie pokaleczenie.

Wiedeń 10 stycznia. Trwająca przez cały wczorajszy dzień zamieć śnieżna, wzmogła się w nocy do tego stopnia, iż ulice miasta, a zwłaszcza przedmieść, są całkowicie zasypane śniegiem, wskutek czego ruch uliczny jest prawie przerwany. — W prowincjach południowych, mianowicie w terytorjum Karstu, wskutek zamieci śnieżnych, komunikacja z wielu miejscowościami jest przerwana.

Paryż 10 stycznia. W Perignan nastała znowu pogoda, ruch kolejowy jest jednak przerwany. W Ajacjo burza trwa dalej.

Londyn 10 stycznia. Stwierdzono, iż podczas ostatniej burzy zatonęło 5 łodzi rybackich z Yarmouth wraz z 30 ludzmi.

Algier 10 stycznia, Niepogoda jest coraz dokuczliwszą. W Nemours zerwało morze część tamy i murów ochronnych. W prowincji Oran spadły obfite śniegi.

Buenos-Ayres 10 stycznia Miasto Mendoza zalane, około 20 osób straciło życie. Szkody obliczają na 3 miljony.

Repertoar teatralny. W piątek b. m. „Zły zasiew“, komedja w 4 aktach O. Vischera, z niemieckiego przełożył, Teodor Jeske-Choiński (przedstawienie popularne). W sobotę 12 bm. „Intratna posada“, komedja w 5 aktach A. Ostrowskiego, z rosyjskiego tłómaczył Gliński (nowość). W niedzielę 13 bm. „Intratna posada“ po raz drugi.

Dla głodnych dzieci dalsze datki na ręce podpisanego złożyli: Pp urzędnicy Kasy miejskiej 4 złr. 60 ct., dr Leo Juliusz 3 złr., Kulikowska Konstancja 3 złr., Lubomęski Wł. 3 złr.. Miszczyński Franc. 2 złr., Żeleszkiewicz L. K. 2 złr.. Urszulanki 2 złr., dr Obaliński Alf 2 złr., Skład maszyn Iwanickiego 1 złr., Zosia, Irenka i Tadzio Filochowscy 1 złr., Błociszewska 1 złr., Hamuliński Edward 1 złr.. Mania i Jancio P. 1 złr., Gołębiowski Jan 1 złr., Stachowicz W. 1 złr., dr Tomaszewski Franciszek 1 złr., Friedlein J. 10 złr., Niesiołowski Kazimiarz 3 złr. *Twaróg.*

Awans na kolei. — Kierownicy robót w warsztatach kolejowych: — Z płacą 1100 złr. zamianowany Andre Franciszek Lwów. Z płacą 950 złr. Rudnicki Antoni Przemyśl. Z płacą 850 złr. i dodatkiem służbowym 50 złr. Jakubowski Władysław Kraków, Horny Teodor i Kracyło Józef Lwów. Z płacą 650 złr. i dodatkiem służbowym 100 złr. Langer Hugo Nowy Sącz, Reindel Emil Jasło. Z płacą 600 złr. i dodatkiem służbowym 100 złr. Romański Bronisław, Stojowski Eugenjusz, Finciński Józef i Hasslinger Józef Nowy Sącz.

Składki na Wawel. U p. wiceprezydentowej Pieniążkowej odbyło się 20 grudnia 1894 r. 3 rozbicie. Puszki przyniosły i nadesłały następujące osoby. Panie: rektorowa Browiczowa, Czernowa, Dargunowa, Eterlejnowa, Erterlejnowa, Fedorowiczowa, Heuman, Kotarbińska, Kotschowna, Kozłowska, Łubieńska, Myczkowska, Propper, Raczyńska Celina, Śliwińska, Stachurska; panowie: Beller, Deboszyński, Filles, Geisler, Hanak, Jadowski, dr Jaworski, Judkiewicz, Mendelsburg Zygmunt, Wojciechowski, Wójcikiewicz, Taniewski; sklepy, apteki i inne instytucje: Baum Kazimierz, Bober, Boskowitz, Brummer, Ditmar, Dobrzyńska mleczarnia, Fedorowicz, Fiszer A-B, Fiszler, Gralewski winiarz, Hanak, Heller, Hirszfeld, Hibiński, Kłosiński, Kolloros, Kornecki drukarnia, Kosz, Landau, Loria, hotel Centralny, Masłowski, Mika, poczta dworzec, Repszowa, Rosenberg, Rzewuski, Szlang, Tomaszewski. urzędnicy tow. ubezp. pensja p. Zeleszkiewicz, Zwoliński księgarnia, wygrane z bilardu dziecinnego u p. Karolowej Pieniążkowej, Zygmunt Hendel nadesłał zł. 12 ct. 70, z powiatu brodzkiego od JW. marszałka Solego z puszek sumę ogólną zł. 80 wręczyła p. Pieniążkowa p, Ulanowskiej. (Dok. nast.)

10 marek w złocie, jako znalezione, złożono w biurze tutejszej dyrekcji policji, które tamże odebrać można za udowodnieniem własności.

Nekrologja. Stanisław Mroczkowski, subjekt jubilerski, lat 30, zmarł w Krakowie d. 8 b. m.

W Tarnowie zmarła Józefa z Tangermanów Łysakowska, wdowa po rotmistrzu pułku ułanów polskich z r. 1831, wychowawczyni dzieci ś. p. Józefa Ignacego Kraszewskiego.

Eufrozyna Cegielska, krewna szambelana Cegielskiego, osoba bardzo zacna, zmarła w Poznaniu.

W Niebieszczanach zmarła Olga z Truskolaskich Fihauserowa.

Franciszek Moniuszko, emeryt, b. nauczyciel Instytutu szlacheckiego w Wilnie, zmarł tamże. Oszczędności całego życia, w sumie przeszło 20 000 rubli, zapisał on dobroczynności wileńskiej i na stypendja.

Pamiętniki tajnego ajenta, Rossignola.

(Ciąg dalszy).

Prawdę powiedziawszy, nikt z nas nie przypuszczał, żeby pobyt mój w hotelu Strasburgskim mógł trwać dłużej aniżeli dni kilka. Inaczej jednakże zadecydował autor szantażu. Wyobraźcie sobie państwo, że w przeciągu całego miesiąca nikt się nie zjawił w hotelu, żeby odebrać pieniądze. A ja czekałem i czekałem bez końca, nudy zabijając przepisywaniem muzyki. Cóż miałem robić innego, siedząc jak w klatce, w pokoiku hotelowym.

Było to w zimie. Śnieg sypał białemi, dużemi płatami, a jak te płaty, tak do loży dozorczyni znanej kamienicy na Magenta sypały się listy, każdy groźniejszy...

„Jeżeli będziesz pan dalej używał policji w tym celu — czytałem w tych listach powtarzane wyrazy — pożałujesz niemało. Powierz pan sto tysięcy franków jednemu z moich przyjaciół, który mi je wręczy w Havrze, gdzie się właśnie osiedliłem. Jeżeli tak uczynisz, od tejże chwili nie usłyszysz pan już o mnie nigdy ani słowa“.

Źle zatem robiliśmy, pilnując w samym hotelu. Przeto kiedy szantażysta był przekonany o obecności naszej w obrębie budynku hotelowego, spróbowaliśmy pewnego razu czatować na niego poza hotelem na ulicy. I to było daremnem. Czas tylko traciło się na to niepotrzebnie.

Wróciłem więc znowu na Magenta. I tu obawiając się, że autor listów przypuszcza, iż policja czuwa wewnątrz kamienicy, postanowiłem czekać przed domem niepostrzeżenie.

Pewnego wieczora, pamiętam, było to o godzinie ósmej, przyniósł jakiś gamen list do loży stróżki. Kiedy wyszedł na ulicę z powrotem, ja z Bleuzem poszliśmy w ślad za nim bulwarem.

Nagle zdaje mi się, że ktoś mnie zauważył w mojej roli. Jakby nigdy nic, wchodzę do najbliższej bramy, kryję się i zmieniwszy strój na poczekaniu, wychodzę bez płaszcza, w bluzce i z czapeczką na głowie. Rozejrzałem się na wsze strony, przyspieszyłem kroku w kierunku, w którym szedł Bleuze przed chwilą za malcem, ale mimo wszystko, nie mogę już odnaleźć w tłumie ani jednego, ani drugiego. Przepadli, jakby pod ziemią.

— Ha — pomyślałem sobie — Bleuze musiał zauważyć, że go spostrzeżono i zrobił to, co ja w tej chwili. Nie odszukam ich już nigdzie.

Wróciłem tedy w dość kwaśnym humorze na moje poprzednie stanowisko i czekam. Ba, czekam prawie do północy, a mój towarzysz nie przybywa. Tam, do kaduka! Dokądże mam czekać, a wszak to nie noc letnia, śnieg sypie, jak na złość! Wracam do domu.

Mija znowu godzina. Niecierpliwię się w najwyższym stopniu, a mego Bleuzea, jak nie ma, tak nie ma. Proszę sobie wyobrazić, że biła godzina druga nad ranem, gdy ten nicpoń wchodzi.

— I cóż?! — pytam, ale jak go zapytałem, trzeba było słyszeć mój ton wtedy. Zniecierpliwienie, ciekawość, irytacja, złość, wyrzut — wszystko to mięszało się w moim wykrzykniku.

— Wszystko dobrze! Ten gamen oddał odpowiedź jakiemuś indywiduum...

— Które naturalnie aresztowałeś?!...

— Poczekaj! Wszedł pod Nr.... przy ulicy Rivoli. Zwróciłem uwagę na drzwi, w które wszedł. Piętro, na które się udał, było oświetlone. W godzinę później światło zgasło. On już nie wyszedł — a zatem musi tam mieszkać.

— Ah! — odetchnąłem — co za ulga! Wierz, między nami mówiąc, ja już dość tego miałem, wierz mi!

— Mnie również dość tego było.

— Teraz mamy go! Ale że też ten człowiek mieszka na takiej ulicy, nie spodziewałem się tego!

— Słusznie, mnie to również zdziwiło niezmiernie. A gdybyś był widział kamienicę!...

— No, chodźmy spać. Kładźmy się zaraz, bo już do nie wiele mamy czasu...

— A rano jak najwcześniej musimy działać.

(D. c. n.)

HUMOR.

Piękna kobieta oczy zachwyca, dobra owłada sercem; pierwsza jest klejnotem, druga skarbem prawdziwym!

Ona: — Pan wybaczy, Panie Tadeuszu, jeżeli kolacja niezupełnie będzie panu smakowała, ale służąca...

On: — O, to nic, łaskawa pani! Mnie przeciwnie bardzo smakuje, zobaczy pani, że zjem wszystko.

Ono: — Panie Tadziu, dla nas nic nie zostanie, jak pan wszystko zje... Mamo, (płacząc) pan chce wszystko zjeść...

— Mój Alfonsie, proszę cię pożycz mi swój garnitur czarny na godzinę.

— A z przyjemnością, drogi Ludwiku, tylko musisz go sobie wykupić z zastawu...

— Mężu, toś ty zapomniał, że dziś moje urodziny!... Nic mi nie przynosisz?

— Najdroższa żoneczko, nie chcę ci przypominać w tym dniu, żeś zawsze o rok starszą...

— Ależ panie pryncypale! To największa niesprawiedliwość! Za co mnie pan pryncypał odprawia? Ja nic nie zrobiłem!...

— To też właśnie dla tego, żeś pan nic nie robił, nie potrzebuję pana nadal trzymać.

OSTATNIA POCZTA.

Zgromadzenie plenarne wiedeńskiego stowarzyszenia dla przemysłu artystycznego odmówiło

jednomyślnie udziału w austro-węgierskiej wystawie, którą w roku 1896 zamierza urządzić w Londynie austro-węgierskie Towarzystwo eksportowe.

Sejm istryjski otwarty został przez marszałka przemową powitalną i trzykrotnie powtórzonym okrzykiem na cześć cesarza. Reprezentant rządu powitał posłów w języku włoskim i kroackim. Skoro tylko zaczął mówić po włosku, większość wzniosła okrzyki protestu, poczem gromadnie salę obrad opuściła. Publiczność na galerji, solidaryzując się z większością, krzyczała, sykała i gwizdała. Marszałek daremnie wzywał do porządku. Po ukończeniu mowy reprezentanta rządu, posiedzenie z powodu braku kompletu zostało zamknięte.

Telegram do *Berliner Tageblatt* donosi z Petersburga, iż ministrem komunikacji zamianowany został zarządzający dotychczas kancelarją komitetu ministrów sekretarz stanu Kułomzin.

Z zupełnie wiarogodnego źródła donoszą o postanowieniu cesarskiem, które dla naszego kraju będzie miało w kierunku dodatnim nader doniosłe znaczenie. Na wniosek ministra oświaty, dra Madeyskiego, postanowił cesarz przy galic. radzie szkolnej krajowej, obok istniejących już dwóch sekcyj dla szkół średnich i ludowych, utworzyć trzecią sekcję dla szkół przemysłowych i zarządził, aby wszystkie agendy, dotyczące państwowych szkół przemysłowych w Galicji, które dotychczas sprawowało namiestnictwo, przekazane zostały nowo utworzyć się mającej sekcji. Sekcja dla szkół przemysłowych będzie miała odrębną organizację; w skład jej wejdą bowiem delegaci Wydziału krajowego, Rady miejskiej i Izby handlowej, dyrektorowie państwowych szkół przemysłowych we Lwowie i w Krakowie, krajowy inspektor szkolny dla szkół przemysłowych i referent tychże szkół w Namiestnictwie, a obradować będzie sekcja pod przewodnictwem namiestnika, jako prezydenta Rady szkolnej krajowej, względnie pod przewodnictwem jego zastępcy. Zakres działania sekcji dla szkół przemysłowych będzie mniej więcej taki sam, jaki posiadają sekcje dla szkół średnich i ludowych. W ważniejszych zatem sprawach uchwały sekcji przemysłowej będą musiały iść pod obrady plenum Rady szkolnej krajowej.

Dobrze poinformowana *Frankfurter Zeitung* pisze z Petersburga: „W prawosławnem duchowieństwie odczuto bardzo nieprzyjemnie wiadomość, że cesarz w uroczystem święceniu wody w dzień Jordanu d. 18 stycznia (st. st.) nie weźmie udziału. Metropolita miał osobiście prosić cesarza o zaszczycenie swoją obecnością tego ważnego obrzędu, ale bezskutecznie. Stanowisko ministra spraw wewnętrznych, Durnowa, zachwiane. Córka jego, poślubiona znanemu miljonerowi, Siemlanikowi, zażądała wypłaty posagu i to bardzo znacznego. Durnowo prosił cesarza o interwencję, ale ten odparł, że nie chce się mięszać do spraw familijnych. Skutkiem tego Durnowo popadł w niełaskę".

Korespondent *Koelnische Ztg.* donosi, że Rosja nigdy się nie zgodzi na przyłączenie Korei do Japonji, ani na protektorat. Rząd rosyjski postanowił czynnie wmięszać w zatarg chińsko-japoński. Wschodnio-sybiryjskie wojska otrzymały znaczne posiłki. Rekruci zostaną wzięci w podwójnej liczbie. Wkrótce ma stanąć korpus 40.000 ludzi z odpowiednią artylerją i kawalerją.

W Poczdamie, na wieczorze wydanym dla posłów, cesarz wygłosił formalny odczyt o marynarce. W nim zaznaczył, opierając się na pewnych danych, że pomnożenie pancerników krzyżowych jest niezbędnem. Odnośnie do wojny japońsko-chińskiej, chwalił nadzwyczaj dzielność japońskich wodzów i admirałów, szczególniej w bitwie nad rzeką Jalu. Tutaj zwycięztwo zdecydowały pancerniki krzyżowe.

Z pewnego źródła donoszą, że Ressman został odwołany dla tego, iż Cavallotiemu i Rudiniemu, wydał ważne dokumenty w sprawie Crispiego. Utrzymywał on także ścisłe stosunki z posłem francuskim przy Kwirynale.

Z Kassali brzmią wiadomości dość niepomyślnie. Kalif z całą siłą przygotowuje się do ataku. O dzień drogi od Kassali stoją jego przednie straże w El-Fasher. Korpus wynosi 12.000 ludzi; z tych 1000 kawalerzystów z włóczniami. Głównem zadaniem następcy Mahdiego jest, pobić wojska włoskie, ciągnące na pomoc z Erytrei i ogłodzić Kassalę. Włosi mają około 10.000 piechoty, 300 kawalerji i 18 dział. Żołnierze uzbrojeni są w karabiny $6^1/_2$ milimetrowe.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*".

Wiedeń 11 stycznia (rano). Koło Gumpoldskirchen w zderzeniu się pociągu osobowego wśród śnieżnej burzy z pługiem śnieżnym, siedm osób odniosło rany.

Budapeszt 11 stycznia (rano). Także Szell i Banffy odmawiają przyjęcia prezydentury gabinetu.

Paryż 11 stycznia (rano). Izba odrzuciła 309 głosami przeciw 215 uwolnienie z więzienia wybranego posłem socjalisty, Gérault-Richarda.

Londyn 11 stycznia (rano). Rozeszła się pogłoska o zamordowaniu króla Korei.

Warszawa d. 10 stycznia (po poł.). Szuwałow przeprowadzi reorganizację załogi Królestwa Polskiego, przyczem obecny stan wojsk ma być o 20.000 ludzi zmniejszony.

Berlin 10 stycznia (po poł.). Z Warszawy donoszą, że władze graniczne otrzymały cyrkularz, w którym naczelnik żandarmerji Królestwa Polskiego zwraca uwagę, że pomiędzy ludem polskim krążą drukowane zagranicą modlitewki, napisane przez kard. Ledóchowskiego w celu uproszenia Boga o odbudowanie Polski. Władze przeto mają czuwać, aby tego rodzaju towarów nie przemycano do Rosji. Słychać, że denuncjacja o modlitewkach Ledóchowskiego przyszła z Berlina do Warszawy.

Petersburg 10 stycznia. *Petersb. Listok* pisze, że hr. Szuwałow przybędzie do Warszawy we środę przyszłego tygodnia.

Paryż 10 stycznia. *Autorité* donosi: Minister sprawiedliwości ma przedstawić radzie ministerjalnej pismo prokuratora, w którem tenże upraszа Izbę o pozwolenie ścigania sądowego trzech deputowanych, zamięszanych w sprawę kolei południowej.

Paryż 10 stycznia. Ogłoszono bankructwo dziennika *XIX Siècle*. Przestanie on wychodzić. (Wydawcą jego był Portalis, herszt całej bandy szantażystów dziennikarskich w Paryżu. *Przyp. Red.*).

Nizza 10 stycznia. W willi Fontanna w Monte Carlo przyszło, z powodu pewnej damy z półświatka, do pojedynku między znanym bogatym kupcem, Prudierem z Algieru, a pewnym hrabią austrjackim. Przy pierwszej zaraz wymianie kul Prudier zginął.

Londyn 10 stycznia. *Standard* donosi z Szanghai: Rokowania pokojowe między Chinami a Japonją spełzną prawdopodobnie na niczem, ponieważ pełnomocnik chiński, Chang-yin-chuan, otrzymał jak najsurowsze instrukcje, aby zgodził się na odszkodowanie pieniężne, wszakże odrzucił z zasady wszelkie ustępstwa terytorjalne i nie zezwolił na protektorat japoński na Korei.

Londyn 10 stycznia. Japończycy zaatakowali miasto Soumenczang, bronione przez 15.000 Chińczyków. Ogień zniszczył miasto. Dziesięć tysięcy ludzi zostało bez dachu przy 40° mrozu.

Londyn 10 stycznia. Telegram z Szanghaju z dnia 7 stycznia donosi, że chiński delegat do układów o pokój, Sziung-Jen-Huan, wyjechał dziś z Pekinu do Szanghaju. Sądzą, że Japonja w obecnych okolicznościach nie zgodzi się na przerwanie działań wojennych.

Wiedeń 10 stycznia. Po zamknięciu giełdy. Kredyty 414·—, Laenderbank 285·—, Staatsbahn 401·25, Lombardy 105·25.

Gospodarstwo i handel.

Nowa kolej. Według wiedeńskiej *Presse* udzielił rząd koncesji na budowę kolei lokalnej Lwów-Kleparów do Janowa.

W wiedeńskich kołach finansowych obiegają na nowo pogłoski o konferencjach grupy Rotszyldowskiej, mających na celu dostarczenie złota dla regulacji waluty. Nie wiadomo jednak czy minister Plener dla tej operacji przeznaczy 4-procentową rentę złotą, czy też poczeka na upełnomocnienie parlamentu do emisji 3% lub $3^1/_2$% renty.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. A. Winter z Wiednia. T. Linhardt z Wiednia. U. Battist z Wiednia. W. E. Field z Ameryki.
Hotel Saski. J. Domagalski z Święcic. Ks. Br. Karakulski z Rzeszowa. Fr. hr. Rumerskirch z Uniszar. O. Haller z Jurczyc. J. Treter ze Lwowa. A. Harting z Zurichu. H. Sporer z Wiednia. B. Weiser z Pesztu. Dr St. Strzelbicki z Ropczyc.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·38 r., 9·28 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połud. **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·05 w. **Do Oświęcimia** 6·05 w. **Do Suchej:** 8·40 r., 7·05 w., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Chabówki** 8.25 r. **Do Wieliczki:** 12 w poł 8·10 w., — **Do Rzeszowa:** 6·10 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·48 r., 8·45 w., 10·10 wiecz. — **Z Warszawy:** 9·48 r., 5 po poł. — **Z Oświęcimia** 7·33 r. **Od Suchej:** 6·05 r. 8·55 r., 10·57 r., 4·33 pop., 8·20 w. Od 25 czerwca do 15 września. — **Z Chabówki** 7·40 w. **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·49 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 10 stycznia — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod.	100 75	Anglobank	187 70
" srebrna	100 80	Union	317 —
" 4% złota	123 45	Bankverein	170 75
" 4% koronowa	100 55	Akcje Länderbank	284 80
Akcje bank. aust.-w.	1016	" kol. Kar. Lud.	218 25
" kredytowe	413 30	" " lwowsko-czerniow.	290 50
Londyn	124 —	" " południ.	105 22
Napoleony	9 85½	Elbenthal	274 50
Dukaty	5 81	Nordbahn	358
Marki	60 77½	Staatsbahn	401 12
4% Renta węg. kor.	99 15	Alpin	97 70
4% " " złota	124 30	Akcje tytoniowe	202 —
Losy prem. węg.	158 50	Ruble	133 37½
Losy tureckie	72 90		

Berlin 10 stycznia.

Banknoty austr.	164 45	4% Listy likw. pols.	— —
Krótki Wiedeń	164 40	Renta włoska	93 02
Banknoty ros.	219 85	Akcj. austr. kred.	251 50
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	220 —

NADESŁANE.

(*Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.*)

Nieodwołalnie po raz ostatni w Krakowie Ziemia Swięta w słynnej panoramie w rynku na A—A, tylko do niedzieli.
W niedzielę **Wenecja.**

Podziękowanie.

Czuję się w obowiązku podać do publicznej wiadomości, że zeszłego roku oddałem budowę domu dwupiętrowego, mieszkalnego, z fabryką tokarską i piekarnią przy ulicy Długiej l. 15 panu **Józefowi Siwkowi,** majstrowi murarskiemu, który tenże dom od założenia fundamentów, do oddania do użytku wszelkie roboty wykonał sumiennie, estetycznie i w oznaczonym czasie — za co staropolskie „Bóg zapłać" mu składam.

Zygmunt Mikołajski
właściciel realności.

1459

Potrzeba jest zaraz

ZIEMNIAKÓW

w większej ilości.

Wiadomość w sklepiku spożywczym p. Knapowskiej, ul. Basztowa l. 19 w Krakowie.

W całym kraju **jedna tylko** firma

Fr. Mossoczy & St. Pytlarski

Kraków, ulica Bracka. Nr 5.

podejmuje się osuszania mieszkań **MASĄ KAUCZUKOWĄ.** Roboty wykonane przy c. k. kolei, magistracie i u licznych osob prywatnych stwierdzają skuteczność tego najlepszego środka. *Roboty trwają przez całą zimę*

LODOWNIA

zaraz do najęcia, ul. Mikołajska Nr. 4.

Pierwsza parowa Fabryka wyrobów tokarskich ZYGMUNTA MIKOŁAJSKIEGO Kraków, Długa 15

odznaczona medalem na Wystawie krajowej lwowskiej, oraz listami dziękczynnemi za wykonanie robót meblowych, budowlanych i galanteryjnych,

poleca się Szan. P. T. Publiczności, iż wyrabia roboty meblowe, fabryczne i galanteryjne z wszelką dokładnością i w oznaczonym czasie. — Przyjmuje wszelkie reperacje w zakres tokarstwa wchodzące.

Fabryka Tutek (gilz) „POLONIA" Rudolfa Herliczki w Krakowie

poleca **TUTKI CYGARETOWE higjeniczne „Sanitas"** z najlepszej bibułki francuskiej **z prawdziwą watą „HAWANNA"** — **1000 sztuk = złr. 1·30, 250 sztuk = 35 ct., 100 sztuk = 15 ct.** — Przy zamówieniu 5-ciu tysięcy opakowanie gratis i franco. **Odsprzedającym odpowiedni rabat.**

Na żądanie wysyłam cenniki.

Najserdeczniejsze „Bóg zapłać“ za długoletnią i troskliwą opiekę nad ś. p. Anną Szafrańską, stuletnią staruszką, składa u stóp Przewielebnemu IMCI Księdzu **Janowi Nowina Sroczyńskiemu** Wielebnemu Księdzu Proboszczowi Dobrodziejowi w Siedlcach

1484 familja

Siekierskich.

WDOWA

47 lat mająca, bezdzietna, inteligentna, sympatyczna, z małym kapitałem, poszukuje na tej niezwyczajnej drodze męża inteligentnego **starszego,** zwłaszcza z prowincyi, będącego w możności, czy to z kapitału, lub pracy utrzymać żonę. — Listy przyjmuje pod adresem A. Z. poste-restante Kraków.

1466 3—3

Poszukuje się **osoby** poważnej inteligentniejszej, niemającej zajęcia, któraby przez kilka godzin dziennie dozorowała dzieci podczas nieobecności Pani domu, za umiarkowanem wynagrodzeniem Bliższa wiadomość ul. Stolarska Nr. 6, II piętro, drzwi 17. 1485

L. 2735 **LICYTACJA**

na dostawę **882 m. porfiru tłuczonego** za ogólną kwotę wywołania **3.938 złr. 50 ct.** na drogę powiatową **z Łobzowa do Niegoszowic** w r. 1895, albo także w r. 1896 i 1897, odbędzie się **dnia 15 stycznia 1895 o godzinie 11 rano w biurze Rady powiatowej w Krakowie przy ul. św. Marka, L. 5,** ofertami ustnemi i pisemnemi. — Wadyum wynosi 1/10 ceny wywołania.

Bliższa wiadomość w biórze Rady powiatowej od godziny 9—1.

Kraków, dnia 29 grudnia 1894 r.

Właściciel i wydawca: Józefa Rogosz.a. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.